Nr 230. Kraków, Sroda 10 Października 1894. Rocznik XLVII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
niedzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańskowskiej (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Odrzucona ustawa o recepcyi żydów.

Piszą nam z Budapesztu dnia 8 października:

(∽) Jeszcze wyraźniej zaznaczyła się dziś klęska rządu w głosowaniu nad projektem, dotyczącym recepcyi wyznania żydowskiego. W sobotę można było przypuścić, że ostatecznie, po odrzuceniu rozdziału III, także wielu stronników gabinetu głosowało przeciwko zmienionej w ten sposób ustawie o wolności wyznań. Ale dziś drugi projekt rządowy upadł już w ogólnych rozprawach. Nie ulega więc wcale wątpliwości, że stała większość w Izbie magnatów staje przeciwko rządowi.

Projekt o recepcyi wyznania żydowskiego właściwie jest zbyteczny, bo w Węgrzech żydzi oddawna posiadają wszelkie prawa obywatelskie. Projekt ten zatem był tylko demonstracyą na korzyść żydów. Sam fakt uroczystego wygłoszenia zupełnej równości wyznania żydowskiego z chrześciańskiem, chociażbyśmy w tym względzie kierowali się najliberalniejszą tolerancyą, musiał wywołać zgorszenie. Z uroczystego uznania wyznania żydowskiego, jako równego z innemi, niewątpliwie logicznie wynika także wolność przejścia z Kościoła chrześciańskiego na wyznanie żydowskie. Autorowie projektu postąpili sobie więc logicznie, normując tę wolność wyraźnie w projekcie.

Atoli ścisła logika nie zawsze może być zastosowana do spraw publicznych. Często *summum ius* staje się *summa iniuria*. Autorowie projektu zapomnieli o tem (bo trudno przypuścić, aby o tem nie wiedzieli!), że chrzest tworzy cechę, której żadną miarą nie można zmazać. Ktokolwiek przez chrzest został przyjęty do grona chrześciańskiego, nie może z niego wystąpić. Chrzest pozostaje ważnym na zawsze, bez względu na to, do którego Kościoła chrześciańskiego należała osoba, która chrztu udzieliła. — Wobec niewątpliwego faktu tego, wygłaszać w ustawie wyraźnie, że wolno z wyznania chrześciańskiego przejść na żydowskie, a więc unieważnić chrzest, wygląda na prowokacyę i świętokradztwo. To też nietylko obóz katolicki solidarnie oparł się tym projektom, lecz także kilku duchownych protestanckich, usuwając się od głosowania, przyczyniło się do odrzucenia projektu już po rozprawach ogólnych.

W imieniu większości katolickiej hr. Ferdynand Zichy jędrnie i wymownie wykazywał niemożliwość przyjęcia projektu i to zwłaszcza z powodu wymienionego artykułu o wolności przejścia chrześcian na wyznanie żydowskie. Hr. Ferdynand Zichy coraz świetniej wywiązuje się z zadania *leadera* stronnictwa katolickiego w Izbie magnatów. Widocznie gorące zajęcie się tą kwestyą, silne przekonanie o słuszności sprawy, której broni, a w części także coraz to pewniejsze nadzieje zwycięztwa, składają się na to, aby coraz wszechstronniej rozwinęły się parlamentarne zdolności hr. Ferdynanda Zichego. W sobotę i dziś okazał się niepospolitym wodzem parlamentarnym, gdy w obozie rządowym, jak zwykle po przegranej bitwie, zapanował rozstrój, podobny do anarchii. Ważną też jest rzeczą, że na dzisiejszem posiedzeniu Izby zjawił się znowu wielki marszałek dworu hr. Antoni Szecsen, aby się równie stanowczo, jak hr. Zichy, oświadczyć przeciwko wymienionemu, gorszącemu paragrafowi projektu rządowego. Dowodzi to, że korona nie myśli wcale krępować sumienia katolickich magnatów, czego tak głośno domagał się... liberalizm!

Najwyraźniej klęskę gabinetu uwydatnia fakt, że hrabiowie Aladar Andrassy, stryj ministra *a latere* Juliusza Andrassego, były ambasador w Berlinie hr. Szechenyi i jeszcze kilku magnatów, którzy w sprawie ślubów cywilnych popierali gabinet, w sobotę wystąpili przeciwko znanym przepisom ustawy o wolności wyznań, a dziś, usuwając się od głosowania, szalę zwycięztwa przechylili na stronę konserwatywną. Dowodzi to, że poważniejsze żywioły obozu liberalnego sprzykrzyły sobie nareszcie antykościelne eksperymenta p. Szilagy'iego i nie myślą nadal dla radykalnego „reformatora“ gwałcić swych rodowych tradycyj katolickich. Ta ewolucya zapowiada gabinetowi p. Wekerlego bliski upadek i jest rękojmią tego, że akcya antykatolicka, podjęta z błahych powodów, napotka na nieprzezwyciężone przeszkody. Węgry katolicyzmowi, wprowadzonemu przez św. Szczepana, zawdzięczają, że za dwa lata obchodzić będą 1000 letni jubileusz państwa węgierskiego; oczywiście prawdziwi patryoci nie mają ochoty splamić tego jubileuszu urzędowem starciem z kraju cechy chrześciańskiej.

*

Przebieg posiedzenia był następujący:

Wczorajsze posiedzenie węgierskiej Izby magnatów zaznaczyło się, jak już wiadomo z depesz, powtórną klęską rządu p. Wekerlego. Zaraz z początkiem posiedzenia, które było zwołane na godzinę 10 zrana, można było zauważyć, że magnaci stawili się w nadzwyczajnym komplecie. Pojawienie się wielkiego marszałka dworu hr. Antoniego Szecsena sprawiło prawdziwą sensacyę; hr. Szecsen nie brał udziału w obradach Izby od czasu pierwszego głosowania nad sprawą ślubów cywilnych. Z hr. Szecsenem przybyli niewidywani również od dłuższego czasu na posiedzeniach ks. Paweł Esterhazy i ks. Artur Odescalchi. Magnaci liberalni przybyli także w pełnej liczbie; baron Ludwik Simonyi, b. minister handlu za Tiszy, pomimo obłożnej choroby, kazał się przyprowadzić na posiedzenie.

W dyskusyi nad ustawą o recepcyi żydów, pierwszy zabrał głos Paweł Szontagh, chwaląc patryotyzm węgierskich żydów. Hr. Ferdynand Zichy zaczął od powtórzenia tych pochwał i zaznaczył, że będzie głosował przeciwko ustawie, nie powodując się jednak bynajmniej pobudkami nienawiści rasowej. Projekt rządowy nie reguluje bynajmniej stosunku żydów do innych wyznań. Mowca zwraca się zwłaszcza przeciwko postanowieniu, dozwalającemu przejść z chrześciaństwa na wiarę żydowską. Postanowienie to sprzeciwia się poprostu pojęciom i dogmatom chrześciaństwa, według których piętno chrztu jest niezatarte. Nie znamy także właściwie nauk religii żydowskiej, a ustawa nie zmusza do ścisłego ich określenia. To co się żydom rzeczywiście należy, można im będzie przyznać przy ustawie o religii dzieci. Zresztą stosunki mogą być tak, jak dotychczas, uregulowane w drodze rozporządzeń. Słowo „recepcya“ jest właściwie frazesem bez praktycznej wartości, a żydowscy nasi współobywatele są zbyt roztropni, aby mieli się zadawalniać frazesem bez treści.

Minister oświaty baron Eötvös polemizuje z hr. Ferd. Zichym. Gdyby to nawet było prawdą — mówił minister — że mamy do czynienia z czczym frazesem, przemawiałbym w obronie tego projektu, ponieważ stanowiłby on w każdym razie wyraz uznania, jakie winni jesteśmy tym naszym współobywatelom, którzy przez całe wieki razem z nami, a często i przez nas cierpieli. Hr. Antoni Szecsen oświadcza, że jest stanowczym przeciwnikiem antysemityzmu, ale musi głosować przeciwko postanowieniu o przechodzeniu z wiary chrześciańskiej na wiarę żydowską, ponieważ postanowienie to sprzeciwia się dogmatom chrześciańskim.

Za ustawą przemawiali w dalszym ciągu: hr. Albin Csaky, hr. Stefan Keglevich i minister sprawiedliwości Szilagyi. Wielki ochmistrz hr. Geza Szapary oświadczył, że pod względem politycznym i społecznym chce żydom dać to, co się im należy — jako chrześcianin jednak musi głosować przeciwko ustawie.

W imiennem głosowaniu odrzucono ustawę 109 głosami przeciwko 103, a zatem większością sześciu głosów. Od głosowania wstrzymało się kilku protestanckich duchownych, a między innymi „biskupi“ Zelenka i Baltik, dalej protestancki starszy kurator baron Pronay, wraz z bratem baronem Gabryelem Pronayem oraz kilku magnatów, którzy dotyczas głosowali zawsze z rządem, jak hr. Emeryk Szechenyi starszy, hr. Aladar Andrassy, hr. Mikołaj Zay i inni. Większość przeciwko ustawie byłaby znaczniejszą, gdyby nie to, że kilku katolickich magnatów przybyć na posiedzenie nie mogło. Oprócz hr. Szecsena przeciwko ustawie głosowali także ks. Paweł Esterhazy i hr. Elemer Batthyany, którzy po raz pierwszy skorzystali ze swego prawa głosu od początku sprawy kościelno-politycznej. Ogłoszenie wyniku głosowania wywołało w Izbie taką wrzawę, że prezydent musiał posiedzenie zawiesić.

Przegląd polityczny.

Sesya delegacyj wspólnych zakończoną już została wczoraj. Równocześnie ogłoszono zwołanie Rady państwa na 16 b. m. Na porządku dziennym pierwszego posiedzenia Izby poselskiej pomieszczono dyskusyę jeneralną nad projektem nowej ustawy karnej. W myśl uchwały Izby z dnia 2 marca b. r. wszelkie poprawki do tej ustawy mają być wniesione podczas ogólnej dyskusyi. Mogą być one także piśmiennie przesłane prezydyum Izby. Przypuszczają, iż zaraz na pierwszem posiedzeniu minister skarbu Dr Plener przedłoży preliminarz budżetu i rozwinie *exposé* finansowe.

Władze wojskowe w Niemczech zamierzają — jak donosi *National Ztg* z wiarogodnego źródła — znieść tymczasowo zupełnie pierwszy kurs szkoły fajerwerkerów w Berlinie, a podoficerów, którzy okażą się niewinnymi, odesłać do ich pułków, ponieważ liczba ich będzie prawdopodobnie zbyt małą, ażeby dla nich miewać wykłady. Tymczasem nie uwolniono jeszcze żadnego z aresztowanych.

O zamierzonej wycieczce hołdowniczej Niemców z Prus Wschodnich do ks. Bismarcka pisze trafnie królewiecka *Hart. Ztg:* „Należałoby ubolewać nad tem, że także Prusy Wschodnie, które niedawno jeszcze przyjmowały z zapałem cesarza, przygotowują się do takiej pielgrzymki. Te „wycieczki hołdownicze“ nie mogą dziś przynosić zaszczytu ani uwielbiającym, ani uwielbianemu. Wprawdzie nie należy przytem zapominać, że demonstracyj tych nie spowodowały nieśmiertelne zasługi, że nie wypływają one z czystego źródła wdzięczności, lecz z pożałowania godnych walk stronniczych chwili bieżącej. — Ben Akiba, cobyś ty na to powiedział? Coś podobnego jeszcze się nie zdarzyło.“

Prezydent rzeczypospolitej francuskiej, Casimir-Perier, zyskuje w Paryżu coraz większą popularność wśród szerokich sfer ludności. Naturalnie wywołuje to wielkie niezadowolenie w radykalno-socyalistycznej prasie, która używa wszelkich środków, ażeby Casimir-Periera ośmieszyć i zdepopularyzować. Niedawno temu organ Gobleta, *Petite République* doniósł, że prezydent został wygwizdanym na dworcu kolei wschodniej; puszczanie w świat takich nieprawdziwych pogłosek ma na celu wywarcie suggestyi na tłumy i zachęcenie ich do naśladowania opowiedzianego przykładu. Skutek jednak nie odpowiedział bynajmniaj intencyom dziennika, który zresztą, mówiąc o prezydencie, nazywa go zawsze pogardliwym epitetem „głowy fajecznej“ dlatego, że są fajki z portretem Casimir-Periera. W tych dniach ludność Paryża zgotowała Perierowi owacyę na dowód, jak wprost przeciwne wywołują wrażenie kłamliwe doniesienia radykalnych, rewolwerowych dzienników. Prezydent wraz z małżonką przejeżdżał w otwartym powozie przez pola Elizejskie do toru wyścigowego na Longchamp; zgromadzone tłumy witały go serdecznie okrzykami. Po raz pierwszy brał prezydent udział w wielkiej zabawie publicznej i z zajęciem przyglądał się wyścigom. Zauważono powszechnie, że Perier prowadził długą i ożywioną rozmowę z baronem Mohrenheimem.

W ciągu przeszłego tygodnia udzielił sułtan posłuchania specyalnym delegatom bułgarskim, którzy przybyli do Konstantynopola, wioząc dla padyszacha podarunek od księcia Ferdynanda. W skład delegacyi wchodzili: sekretarz jeneralny Sirmadjew, burmistrz Grosew i mufty miasta Zofii. Deputacyę przyjmował na dworcu kolei wysłannik sułtana i reprezentant prefekta dzielnicy Pera. Audyencya, która się odbyła nazajutrz, miała nadzwyczaj zaszczytny dla Bułgarów charakter. Sułtan rozmawiał z każdym członkiem deputacyi zosobna. Jeden z delegatów wypowiedział do sułtana przemowę, w której zaznaczył, że lud bułgarski za inicyatywą księcia Ferdynanda postanowił złożyć sułtanowi dar pamiątkowy, jako oznakę wdzięczności za to, że sułtan raczył swojego czasu wysłać na wystawę do Filipopola specyalnego delegata. Sułtan w odpowiedzi podniósł, że lud bułgarski składa niniejszem nowy dowód uległości; „jestem z tego bardzo zadowolony — mówił sułtan — i zapewniam Bułgaryę i nadal o mojej życzliwości.“ Dla deputacyi wydany został w Yldiz-Kiosku wielki obiad, na którym jednak wielki wezyr nie był obecny. Wszyscy trzej delegaci otrzymali tureckie ordery.

Głosy prasy.

„Dążności polskich pism — piszą bismarckowskie *Berliner Neuste Nachr.* — oraz ich wolnomyślnych przedstawicieli w Berlinie zmierzają w ostatnim czasie do tego, aby potęgę wrażenia, jakie wywołały upomnienia księcia Bismarcka we wszystkich sferach narodu, osłabić przez to, że się usiłuje stawiać w sprzeczności wygłoszone przez niego świeżo zapatrywania na politykę wobec Polaków z wyrażanymi dawniej przez niego poglądami. *Czas* szerzy teraz legendę, że p. Bismarck w 1864 r. „pertraktował“ ze zmarłym ks. Władysławem Czartoryskim i przyrzekł przytem przywrócenie niezależnej Polski z kilku województw, co atoli Polacy odrzucili. Jakkolwiek pierwszy kanclerz w politycznych rzeczach okazywał się przystępnym lepszemu rozpoznaniu — uważał on, jak wiadomo, za wielkie szczęście, iż nie należał do tych, którzy się nie mogą niczego nauczyć, to w kwestyi polskiej nie zmieniło się ani na włos jego zapatrywanie przez całe pół wieku, które spędził w życiu publicznem. Czy i o czem książę Bismarck wogóle „pertraktował“ z ks. Czartoryskim, nie jest nam znanem. Wystarcza atoli przeciwstawić fantazyom *Czasu* mowy, które o kwestyi polskiej wygłosił prezes ministrów von Bismarck 31 marca 1863 r. w pruskiej Izbie deputowanych i 19 listopada 1863 w Izbie panów. Ostrzej, bardziej przekonywująco, konsekwentniej nie traktowano pewnie kwestyi polskiej w jej państwowo-prawnem, politycznem i ekonomicznem znaczeniu. I w owym to czasie miano Polakom robić nadzieję najmniejszego choćby ustępstwa?

Czas zdaje się następnie przeoczać całkiem to, że w 1864 r. stosunki Prus do Rosyi wykluczały całkiem wszelkie polskie zachcianki pruskiego rządu, nawet chociażby one były możliwemi dla ministra Bismarcka i choćby się było nawet i króla pozyskało dla nich.

Jeżeliby ówczesny prezes ministrów był odczuwał potrzebę tego kierunku, albo był uważał polskie kombinacye jako leżące w interesie Prus, może urzeczywistnienie tego nie byłoby było tak trudnem. Zanim p. Bismarck w r. 1860 opuścił Petersburg, aby wyjechać do Paryża, jako poseł, oświadczył mu car Aleksander osobiście gotowość odstąpienia Polski aż do Wisły, z wyjątkiem Warszawy, ponieważ Rosya nie posiadała odpowiedniej zręczności do rządzenia w swych polskich częściach kraju, a Prusy dałyby sobie z niemi radę. Pan Bismarck odpowiedział wówczas carowi Aleksandrowi, że gdyby Prusy były państwem absolutnem, możnaby o tem pomówić, ale wzmacniać Sejm pruski jeszcze reprezentacyą trzech milionów Polaków, to nie leży w interesie pruskiego państwa. Skoro p. Bismarck w r. 1860 odrzucił propozycyę nabycia przez Prusy polskiej dzielnicy, to przecież *Czas* nie zechce wmawiać, że tenże mąż stanu w 4 lata później mógł powziąć myśl o samodzielnej Polsce, tem bardziej, że kiedy Rosya uśmierzyła powstanie zupełnie, wtedy car Aleksander, znudzony już austryacko-francuskiem wtrącaniem się do spraw polskich, już w lipcu 1863 r. proponował królowi wspólną wojnę przeciw Austryi i Francyi, lecz ta propozycya, jakkolwiek musiała przedstawiać się ponętnie w ówczesnem położeniu Niemiec, rozbiła się o wielką sumienność króla i pierwszego jego doradcy, którzy nie chcieli doprowadzać do skutku nowego ukształtowania Niemiec przy pomocy obcego pośrednictwa. Te fakta historyczne atoli świadczą dostatecznie o tem, że przy pertraktacyach z ks. Czartoryskim, jeżeliby się były odbyły kiedykolwiek, to z pewnością życzenia tego ostatniego, nigdy atoli uprzejme propozycye pruskiego ministra, mogły stanowić ich podstawę.“

Ograniczamy się dziś do powtórzenia powyższych wywodów berlińskiego pisma. Także i monachijska *Allg. Ztg.* zaprzecza wiadomości o rokowaniach ks. Bismarcka z ks. Władysławem Czartoryskim w początkach 1864 r. Z naszej strony zaznaczamy, że twierdzenie nasze utrzymujemy, a do sprawy tej jeszcze powrócimy.

Choroba Cara.

Zdaje się, że myśl ustanowienia rejencyi jest w otoczeniu cara coraz bliższą urzeczywistnienia. Według doniesień z Petersburga, ma to nastąpić zaraz po zamieszkaniu cara na Korfu, a w takim razie następca tronu nie będzie carowi tam towarzyszył, lecz powróci zaraz, jako rejent do Petersburga, gdzie przy pomocy specyalnej rady ministeryalnej, będzie załatwiał ważniejsze sprawy rządowe. Już w ostatnich dniach pobytu w Spale podniesioną była ewentualność rejencyi. Co się tyczy stanu zdrowia cara, to jak się dowiaduje *National Ztg*, nadeszły jeszcze w piątek do Berlina telegramy z Jałty, zapewniające, że car przebył zupełnie dobrze podróż do Jałty i pierwszą noc tamże. Z tej okoliczności, iż postanowiono skrócić poprzednio na kilka tygodni projektowany

Z TEATRU.

Druga z rzędu premiera bieżącego sezonu, podobnie zresztą jak i pierwsza, należy do utworów teatralnych, wykluczających w zasadzie wszelką literacką krytykę. Komedya p. Domnika wydała mi się w pierwszych dwóch aktach niecierpliwiąco banalną i przeraźliwie nudną; trzeci akt budzi wprawdzie pewien interes i posiada niejakie zalety czysto scenicznej natury, ale za to już pierwsza połowa aktu czwartego czyni wrażenie w wysokim stopniu niesmaczne i stanowi niemiły wstęp do zupełnie lichego zakończenia. Pomimo tego nie da się zaprzeczyć, że sztuka zyskała powodzenie i zapełniła dwukrotnie teatr prawie po brzegi. Istnieje zapewne jakaś niewidzialna nić, która łączyła publiczność z autorem sztuki; w pewnych momentach przedstawienia rozlegały się oklaski i śmiechy; ale my, jak powiedział ktoś z sąsiedniej loży, byliśmy wyłączeni od tej fety. Z dziennikarskiego więc obowiązku notuje się tylko na tem miejscu zarówno owe niewytłómaczone objawy zadowolenia i wesołości, jak i fakt wręczenia autorowi wieńca z liści laurowych. Ten sam obowiązek nakazuje nam dać kilka wyjaśnień o tytule i treści sztuki.

Lat temu dwadzieścia i cztery wychodziła w feljetonie jednego z krakowskich dzienników powieść Kraszewskiego, zatytułowana tak samo jak i sobotnia premiera i na tem samem, co i ona tle historycznem osnuta. Ztąd powstało w sobotę w teatrze mylne, a krzywdzące Kraszewskiego mniemanie, jakoby utwór p. Domnika miał być teatralną przeróbką tego romansu. Tak nie jest; może nawet szkoda, że tak nie jest i że p. Domnik zbytecznie zaufawszy własnej wyobraźni, wzgardził gotową galeryą zamaszyście rysowanych figur, a zaczerpnął z powieści jedynie informacye o „kontubernii stu djabłów.“ O stowarzyszeniu tem Kraszewski daje nam w romansie swoim wyobrażenie wcale niekorzystne. Czytamy w powieści, że miało ono na celu „dręczyć ludzi, dokuczać kobietom, mężów niepokoić i bezkarnie naigrawać się ze wszystkich.“ Podobno tak było i w rzeczywistości, chodziło o intrygi i skandale, o wesołą i swywolną zabawę, a przedewszystkiem o szerzenie towarzyskiego teroryzmu.

W komedyi p. Dominika jest jednak inaczej; „stu djabłów“ spełnia rolę oswobodzicieli niewinności i obrońców dobrej sprawy, a trudno zgadnąć, czy w tej zmianie oświetlenia był jaki cel głębszy. Prawdopodobnie autorowi sztuki teatralnej nie chodziło o nic więcej, tylko o wyzyskanie efektów przyjemnych dla tej publiczności, z którą rozumie się tak wybornie; było mu zatem z tego punktu wyjścia bardziej na rękę mieć takich tajemniczych, potężnych, rozsiewających dokoła siebie dobrodziejstwa „djabłów,“ niż gromadę nieszanujących niczego swywolników. „Djabli“ zresztą ukazują się dopiero w drugiej połowie sztuki, której zawiązanie polega na tem, że pewien lekkomyślny młodzieniec, przegrawszy znaczną sumę do szulera i obieżyświata, decyduje się w zamian za pokrycie długu oddać mu swoją siostrę za żonę; panna naturalnie nie chce szulera, bo kocha oficera; ale oficera kocha także czarna intrygantka, która dlatego szulerowi radą i czynem pomaga; już panna ma być podstępem zaślubiona szulerowi; nie darmo jednak oficer ma przyjaciela, a ten przyjaciel za sobą „stu djabłów.“ Oficer ginie w pojedynku, a młodzi żenią się. Wśród tego wszystkiego ukazuje się czasem na scenie bez powodu i bez powodu z niej znika kilka dość pospolitych postaci drugorzędnych.

A teraz, kiedy już obowiązkowi stało się zadosyć, niech mi wolno będzie uczynić jednę uwagę, odnoszącą się do pierwszej sceny aktu czwartego. Wiadomo powszechnie, że sztuki teatralne przebywają u nas ścisłą i surową cenzurę prewencyjną; tym, którzy mają z teatrem do czynienia, wiadomo także, że cenzura ta pilnie przestrzega, aby ze sceny nie szerzyło się zgorszenie polityczne, czy obyczajowe i czyni to często bez względu na literacką wartość przeznaczonego na wystawienie dzieła, bez względu na warunki epoki, w jakiej powstało, na jego tradycyę, popularność, rozgłos, znaczenie i wyjątkowe przywileje. I nie może być inaczej, choćby tylko dlatego, że niepodobna zakreślić ścisłej granicy, od której począwszy, należy szanować uświęcające piętno prawdziwej sztuki. Nikt nie może wymagać od urzędników władzy wykonawczej, aby byli estetycznymi sędziami i ściśle rozróżniali artystyczne kwalifikacye ustępów, mogących wywrzeć jakikolwiek ujemny wpływ na widzów teatralnych. W konsekwencyi łatwo się zdarzyć mogą w sztukach rzeczywistej wartości skreślenia przykre dla literackich uczuć i literackich wyobrażeń i dlatego wogóle z uznaniem podnieść należy wstrzemięźliwość, z jaką pod tym względem władze polityczne i postępują i postępować powinny. Wierzymy, że ta daleko posunięta wstrzemięźliwość może niejednokrotnie mieć pod wieloma względami skutki bardzo korzystne; zapewne nie miała ich, ani mieć ich nie mogła w odniesieniu do pierwszej sceny czwartego aktu *Stu djabłów*.

Skreślenie tej jednej sceny przynajmniej, jeżeli już wogóle zdecydowano się wystawić całą sztukę, leżało, zdaje mi się, także w interesie zarządu teatru. Jest wiele literackich arcydzieł, które prędzej, czy później spodziewamy się ujrzeć na deskach naszej sceny, a którym niebrak ustępów, godnych zalecenia względności cenzury teatralnej. Jest dużo dzieł nowszych niepospolitego zakroju i znaczenia, które chętnie widzielibyśmy bez skróceń i określeń, choćby dla zaspokojenia słusznej i poważnej literackiej ciekawości. A niezawodnie dotknęłoby nas wszystkich bardzo przykro, gdybyśmy nie mieli ujrzeć n. p. *Młodości* Halbego ze wszystkimi szczegółami tego silnego dramatu zmysłów, rozgrywającego się na cichej, wiejskiej plebanii, i gdybyśmy go nie mieli ujrzeć dlatego tylko, że p. Domnik karykaturą swoich mnichów wyczerpał już zapas wyrozumiałości cenzuralnej. Nie ulega bowiem wątpliwości, że karykatura jest gorszącą. Komentarz, że p. Stępowski grał kościelnego tylko, a p. Przybyłowicz organistę, nie wystarczy: my widzieliśmy na scenie suknie zakonne, a więc te, które przywykliśmy szanować, a widzieliśmy je podane w pogardę i pośmiewisko w scenie, napisanej bez cienia dowcipu i talentu. A nie trzeba przybierać pozy świętoszka, żeby się na to skarżyć: nawet sobotni widzowie mieli dość powszechne uczucie, że dzieje się przed ich oczami na scenie rzecz niestosowna; a niewidzialna nić, łącząca p. Domnika z jego publicznością znikła: oklaski były rzadkie, nieśmiałe i płochliwe, pomimo iż aktorowie starali się grą pełną charakteru nadać swoim rolom jakąkolwiek artystyczną cechę. Zapewniają nas, że na drugiem przedstawieniu nie było już na scenie habitów zakonnych: nie naprawi to jednak niesmaku, wyniesionego z teatru w sobotę. Wogóle aktorom i wystawie powinien p. Domnik być bardzo wdzięczny. Kostyumy, dekoracye, efekta światła były wyborne; pani Morska, panna Trapszo, pani Leszczyńska, panna Sznage i panna Koźmin nietylko grały bardzo starannie, ale i wyglądały tak uroczo, że mówiąc słowami Szekspira zdołałyby „najwytworniejsze pióra w kłopot wprowadzić.“

Oprócz *Stu djabłów*, tydzień ubiegły zapisał się doskonałem przedstawieniem *Świata nudów*, i powtórzeniami *Letników*, *Gniazda rodzinnego*, oraz *Pani Sans Gêne*, która nie przestaje robić kasy. I przykro było czynić porównanie, o ile nasza rodzinna produkcya dramatyczna niżej stoi od średniej nawet produkcyi zagranicznej. Na zjeździe literackim we Lwowie oskarżano w długim referacie recenzentów, że tendencyjnie gnębią autorów swojskich, protegując lichy przywóz z literatury francuskiej i niemieckiej. Wiem dobrze, że ani *Gniazdo rodzinne*, ani *Madame Sans Gêne*, ani nawet *Świat nudów* nie należą do arcydzieł poezyi świata; ale proszę tylko zestawić *Letników* z *Gniazdem rodzinnem*, *Stu djabłów* z komedyą Sardou! Mniejsza już o miarę talentów, o staranność roboty, o bogactwo wyobraźni; w zestawieniu tem uderza przedewszystkiem niesłychana różnica poziomu kultury, na którym dzieła nasze i obce wyrosły. A ta uwaga odnosi się nietylko do pp. Przybylskiego i Domnika, chociaż do nich naturalnie najbardziej! Wszyscy nasi nowożytni autorowie dramatyczni, ilu ich jest, są jak gdyby trochę odcięci od ruchu umysłowego świata zachodniej Europy, od cywilizacyi, która tam kipi i fermentuje od literackich prądów, gustów, porywów: jest to zadziwiające tem więcej, że powieść nasza i poezya ostatnich czasów przeniknięte są tą kulturą na wskróś i jeżeli same nie oddziaływują na nią wzajemnie tak, jakby oddziaływać mogły, to winno temu tylko nasze nieszczęśliwe polityczne i szczepowe położenie.

W dramacie dzieje się zupełnie co innego. Któżby naprzykład mógł przeczyć temu, że Bliziński siłą, świeżością, szczerością swojego talentu bardzo znacznie przerasta (żeby nie szukać daleko) autora *Gniazda rodzinnego?* A jednak ten sam Bliziński czuł i czuć musiał, że atmosfera pojęć, w których się obracał, zakres kultury, którym twórczość jego była ograniczoną, krępowały tego talentu skrzydła, zacieśniały mu widnokręgi. Świeżo ukazała się na półkach księgarskich monografia autora *Rozbitków* (*Józef Bliziński. Zarys biograficzno-literacki* przez Adama Dobrowolskiego. — Kraków, 1894): brak w niej strony krytycznej, ale jako staranny zbiór materyałów zasługuje na wyzyskanie. Śladem tej książki możemy łatwo obserwować drogi twórczości Blizińskiego od *Kawalera marcowego* i *Pana Damazego*, w których stał na gruncie pewnym i swoim, aż do *Chwastu*, który jest najwyraźniejszem świadectwem, że instynkt wskazywał komedyopisarzowi brak tej kultury i że starał się zrobić wszystko co mógł, aby stanąć na jej wyżynie. *Chwast* jako kompozycya, jako całość, jest rzeczą chybioną. Złożyło się na to wiele przyczyn, które wyjaśnić może się kiedyindziej zdarzy szczęśliwsza sposobność; na razie wystarczy tylko stwierdzić, że ostatnie dzieło najlepszego z naszych współczesnych dramatopisarzy było próbą dostrojenia naszego repertuaru do poziomu innego, niż dzisiejszy. Tesame próby czyni w ostatnich swoich komedyach p. Zalewski; ale choćby nawet te próby nie były, jak trafnie powiedziano, tylko lękliwym flirtem ze współczesnymi kierunkami, choćby nawet otwarcie tych kierunków sztandar rozwinęły, nie mogłoby to wystarczyć bynajmniej do zupełnego ich powodzenia. Tu nie o kierunki chodzi, które mogą być nawet jaknajstarsze, byleby tylko nastrój nietyle nawet talentu, ile poprostu umysłu, był rzeczywiście przesiąknięty rozumnie i szlachetnie pojętą nowożytną kulturą.

K. E.

pobyt cara w Krymie i zdecydowano się na dalszą podróż do Korfu, wyciągnięto w Berlinie wniosek, że car jest zdolnym do przedsięwzięcia podróży, a więc, że stan jego zdrowia nie mógł się pogorszyć.

W przeciwieństwie do tych optymistycznych wiadomości donosi petersburski korespondent *N. fr. Presse* pod datą d. 4 bm.: Dziś rano otrzymał minister wojny bezpośrednią wiadomość że w stanie zdrowia cara nastąpił zwrot bardzo niepokojący, wskutek czego wysłał natychmiast do wszystkich cerkwi garnizonowych nakaz, aby zanoszono modły za zdrowie cara. Do redakcyj dzienników wyszedł równocześnie okólnik urzędowy, zakazujący ogłaszania o stanie zdrowia cara jakichkolwiek innych wiadomości, prócz biuletynów zamieszczanych w *Prawit. Wiest.* Trudno jest obecnie stwierdzić dokładne szczegóły, dotyczące świeżej zmiany w stanie zdrowia cara. — Notuję jednak, jako wiarogodną pogłoskę, że car przebył dwa ataki omdlenia (apopleksyi?) i tracił chwilami przytomność. Mówią, że dziś car ma się poddać operacyi. Należy oczekiwać potwierdzenia tej wiadomości. Wszystkie osobistości i wysocy dostojnicy, będący w stosunkach z dworem, odjeżdżają spiesznie do Liwadyi.

British Medical Journal ogłasza otrzymane, jak zapewnia, od „dobrze poinformowanego korespondenta z Petersburga, którego stanowisko czyni go stanowczo wiarogodnym,“ następujące wiadomości: „Pogorszenie w stanie zdrowia cara budzi w tutejszych kołach lekarskich ogólne zajęcie i gorące współczucie. Wiedziano od pewnego czasu, że car cierpi na pewną formę choroby Brighta. Jest to forma znana pod nazwą skręcenia nerek *(granular contracted kidney)*, o której poważnym charakterze powszechnie wiadomo. Ostatnie pogorszenie, przedstawiające się groźnie i krytycznie, przypisać należy świeżo powstałej, ostrej *nephritis* (zapalenie nerek), która jest, jak mówią, następstwem dwukrotnego zaziębienia. Symptomata były niepokojące i przedstawiały się w ciągłych i bolesnych wymiotach, przyczem zachodziły częste ataki duszności. Ostra, prawie wyłącznie mleczna dyeta, oraz wstrzymanie się od pracy, wywołały pewną ulgę. To wstrzymanie się od pracy było połączone z wielu trudnościami, gdyż car jest zmuszony wypełniać przynajmniej najważniejsze obowiązki, należące do zakresu jego osobistej władzy.

Wobec tego ustanowienie rejencyi stanie się koniecznością.

Według doniesienia *Berliner Tageblatt*, mówią w Petersburgu, że rząd francuski zaproponował carowi na mieszkanie willę w jakiejś miejscowości klimatycznej na Rivierze. Uznano jednak obecnie tylko Korfu za najwłaściwsze mieszkanie zimowe dla cara. Jak długo car tam zabawi, nie wiadomo. Zależeć to będzie od klimatycznych i atmosferycznych warunków. Gdyby się takowe w Korfu niekorzystnie zmieniły, natenczas powagi lekarskie doradzają podobno carowi przesiedlenie się na Maderę.

Otwarcie roku szkolnego w Uniwersytecie Jagiellońskim.

Kraków 9 października.

Uroczyste otwarcie roku szkolnego w Uniwersytecie Jagiellońskim rozpoczęło się dzisiaj o godzinie 9 rano nabożeństwem w kościele akademickim św. Anny; celebrował je profesor wydziału teologicznego X. kanonik Spis przy śpiewie chóru p. Deca. Przed głównym ołtarzem zajęli miejsca profesorowie czterech wydziałów Uniwersytetu, przybrani w togi.

Po nabożeństwie, cały orszak profesorów *Almae matris* z rektorem, poprzedzany bedelami, niosącymi berła, przeszedł do wspaniałej auli *Collegii novi.* Tu na trybunie zajął miejsce rektor prof. Dr Browicz, prorektor prof. Dr Zoll oraz sekretarz Uniwersytetu prof. Dr Cyfrowicz. Naokoło trybuny zasiedli profesorowie Uniwersytetu, zgrupowani według wydziałów. Naprzeciw trybuny w pierwszym rzędzie krzeseł zasiedli: JE. Dr Julian Dunajewski, wikaryusz kapitularny X. prałat Gawroński, prezydent miasta p. Friedlein, prezes sądu krajowego p. Jasiński, prezes sądu karnego p. Brason, prokurator państwa p. Münnich, naczelnik prokuratoryi skarbu p. Bełcikowski. Resztę sali zajęła publiczność, między nią grono pań, oraz młodzież akademicka.

Pierwszy zabrał głos prorektor prof. Dr Zoll i złożył sprawozdanie z działalności Uniwersytetu w ubiegłym roku szkolnym; w streszczeniu brzmi ono, jak następuje:

Magnificencyo, Dostojne Zgromadzenie! W dawnych jeszcze czasach przyjętym, a w ostatnich latach wznowionym zwyczajem rektor ust pujący składa sprawozdanie z ważniejszych zdarzeń, które nastąpiły w ciągu roku jego urzędowania, oddając potem oznaki godności swej w ręce następcy, który, po uroczystem przemówieniu, otwiera rozpoczynający się rok szkolny. Przy inauguracyi ubiegłego roku nastąpiła o tyle zmiana w tem postępowaniu, że zdającym sprawę z roku szkolnego 1892/3 i otwierającym rok szkolny 1893/4 był jeden i ten sam mąż, a to dlatego, ponieważ, zaszczycony wielkiem zaufaniem kolegów, wybrany został powtórnie na rok następny rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego. On więc powinien był obecnie zdawać sprawę z roku szkolnego 1893/4. Tymczasem inaczej się stało, gdyż wkrótce po akcie inauguracyjnym roku rzeczonego, albowiem już w pierwszej połowie listopada 1893 r. Najjaś. Pan rektora Stanisława Madeyskiego powołać raczył do Rady korony, powierzając mu tekę wyznań i oświaty. Ważne to bardzo i wielce zaszczytne tak dla niego, jakoteż dla prastarej naszej Wszechnicy zdarzenie, które tem radośniej powitać nam wypadło, skoro już po raz drugi ukochany Monarcha z grona profesorów szkoły Jagiellońskiej doradcę swej Korony najmiłościwiej wybrać raczył. To też od przytoczenia tego doniosłego faktu rozpoczynam niniejsze moje sprawozdanie.

W dniu 29 listopada nastąpiło w tej tu auli uroczyste pożegnanie byłego rektora i powitanie nowego ministra, wobec wszystkich profesorów i docentów, tudzież wobec młodzieży akademickiej. Rzewnemu i serdecznemu pożegnaniu towarzyszyły szczere i gorące życzenia wszystkich obecnych, aby nowy minister na wysokiem stanowisku swem doznał jak najlepszego powodzenia i rozwinął błogą w skutkach dla państwa i kraju naszego działalność. O ile z dotychczasowego przebiegu urzędowania JE. p. ministra oświaty wnosić można, życzenia te się spełniają, zewsząd bowiem słyszeć się dają głosy szczerego dla niego uznania, a tak spodziewać się należy, że i po nim imię polskie z tą samą godnością i chlubą zapisanem będzie na kartach Rady korony, jak się to stało z pierwszym z grona naszego powołanym ministrem, który, jak wiadomo, mimo najtrudniejszych warunków, w jakich się znajdował, tak znakomicie dokonał powierzonego sobie zadania.

Byłoby jednak dowodem wielkiej niewdzięczności, gdyby Uniwersytet, witając z radością nowego, z swego grona wybranego ministra oświaty, zapomniał o poprzedniku, od którego doznawał tak często szczerego, w każdym kierunku poparcia. To też senat akademicki na posiedzeniu z dnia 13 listopada z. r. uchwalił podziękowanie swoje ustępującemu ministrowi bar. Pawłowi Gautschowi wyrazić w adresie, który temuż przez X. prorektora Chotkowskiego w Wiedniu wręczony został.

Mowca dziękuje następnie serdecznemi słowy za obdarzenie go po raz trzeci zaszczytną godnością rektorską, prosząc o przyjęcie zapewnienia, że dopóki mu sił starczy, pracę dla naszej *Alma Mater* poczytywać sobie będzie za najwyższy i najwznioślejszy cel życia.

W dalszym ciągu podnosi mowca prace naukowe, dokonane przez profesorów i docentów uniwersytetu w roku ubiegłym. Liczba profesorów i docentów dochodziła w roku ubiegłym do 92; jeżeli doliczymy asystentów i nauczycieli, to liczba tych wszystkich osób wynosiła 131. Uczniów w I półroczu było na wszystkich wydziałach zwyczajnych i nadzwyczajnych 1363; w półroczu II 1211. Promocyj odbyto 166: na wydziale teologicznym 3, prawniczym 74, lekarskim 88, filozoficznym 1.

W zeszłorocznem sprawozdaniu ogłoszone było *breve* papieskie, wydane dla naszego Uniwersytetu w odpowiedzi na złożony Ojcu św. hołd i przesłane życzenia z powodu Jego 50-letniego jubileuszu biskupstwa. Zawiera ono wyrazy pełne ojcowskiej miłości, najwyższej łaski i życzliwości dla tego Uniwersytetu. W roku bieżącym, w słynnej, do biskupów polskich wystosowanej encyklice *Caritatis*, nowy mieliśmy dowód pieczołowitości i opieki, jaką Ojciec święty otacza zakład nasz naukowy. Bawiący wówczas w Rzymie X. Prorektor Chotkowski, złożył też Ojcu św. najgłębsze z powodu tego podziękowanie, a tak on, jakoteż później X. profesor i kanonik Pelczar, odebrali polecenie uwiadomienia nas o udzieleniu Uniwersytetowi apostolskiego błogosławieństwa.

Wspomina dalej mowca o udziale Uniwersytetu w wystawie krajowej i o wystawionych tam pracach profesorów: Teichmanna, Korczyńskiego, Cybulskiego, Rydygiera, Bujwida, Marsa, Sokołowskiego, Rostafińskiego, Szajnochy, Adametza, Steingrabera i Brzezińskiego. Dalej wspomina o śmierci Matejki i zakupnie dla auli jego szkicu do obrazu, odnoszącego się do historyi Uniwersytetu; oprócz powyższego szkicu Matejki, inny nader cenny dla nas wszystkich obraz w bardzo krótkim czasie zdobić będzie ściany auli. Oddawna było gorącem życzeniem Uniwersytetu posiadać portret męża, który był jednym z najdzielniejszych jego profesorów i rektorów, który na polu politycznem bardzo wybitne zajął stanowisko, a objąwszy następnie tekę ministra skarbu, przywrócił równowagę w budżecie państwa. Jako minister, mąż ten ciągle szczerą życzliwością otaczał nasz Uniwersytet i jemu to głównie zawdzięczyć wypada, że posiadamy wspaniały gmach, w którego auli w tej chwili odbywamy uroczystość inauguracyjną. Otóż na wniosek senatu, uchwalony jednomyślnie dnia 13 stycznia b. r., JE. p. minister oświaty polecił wykonanie dla naszej auli portretu JE. p. ministra Dra Juliana Dunajewskiego, sławnemu artyście Kazimierzowi Pochwalskiemu i z radością o znajmić mogę, że właśnie teraz obraz ten się maluje i wkrótce będzie ukończony.

Podnosi mowca odznaczenia, jakie spotkały profesorów: Franciszka Kasparka i Ludwika Teichmanna; odznaczenie ostatniego łączy się z jego ustąpieniem z katedry, którą przez lat przeszło 30 z wielką chlubą dla siebie i dla Uniwersytetu, tudzież z niezwykłym pożytkiem dla młodzieży akademickiej zajmował. Imię jego znane jest wszędzie, gdziekolwiek uprawianą jest nauka, której się poświęcił, w dziejach zaś naszego Uniwersytetu zajmie on niewątpliwie jedno z najwybitniejszych miejsc; mowca wykazuje w tej mierze szczegółowo zasługi p. rektora Teichmanna, którego ustąpienie z wielkim żalem zaznacza.

Przechodzi mowca do kroniki żałobnej i poświęca gorące wspomnienie pamięci prof. Dra Maurycego Madurowicza, Józefa Łepkowskiego; mówi też o stratach, które pośrednio ciężko dotknęły Uniwersytet. Taką stratą jest przedewszystkiem śmierć ś. p. X. Kardynała Dunajewskiego; okryła ona żałobą Kościół, kraj i cały naród.

Mowca wspomina także o śmierci tych osób, które mu dały powód do wyrażenia kondolencyi imieniem Senatu Akademickiego, mianowicie: o śmierci X. Władysława Czartoryskiego, Augusta hr. Cieszkowskiego, Józefa Hyrtla, Jana hr. Tarnowskiego, Ludwika hr. Wodzickiego i szefa sekcyi w ministerstwie oświaty Benona Davida.

Jako rzecz poważnego znaczenia, wskazuje mowca zapis kapitału około 140.000 franków przez ś. p. Józefa Franciszka Kasparka na dwa stypendya dla uczniów medycyny narodowości polskiej, którzyby pragnęli uzupełnić w Paryżu studya, w Uniwersytecie Jagiellońskim odbyte. Mowca przedstawia również w dalszym ciągu stan sprawy fundacyi ś. p. Osławskiego i podnosi z wdzięcznością ofiarność Karola hr. Lanckorońskiego, dzięki której gabinet historyi sztuki także w ubiegłym roku znacznie został wzbogacony.

W dalszym ciągu swego sprawozdania mówi Dr Zoll o budowie gmachu uniwersyteckiego przy ulicy Grzegorzeckiej, o udziale profesorów naszego Uniwersytetu w tegorocznych zjazdach i kongresach naukowych i przechodzi potem do przedstawienia ważniejszych zdarzeń i dat, odnoszących się do pojedynczych wydziałów, tudzież biblioteki uniwersyteckiej, poświęcając dłuższe cokolwiek sprawozdanie nowo-otworzonemu studyum rolniczemu. — Wspominając wkońcu o młodzieży akademickiej, podnosi należyte zachowanie się jej, jak również prawidłowy rozwój stowarzyszeń akademickich i sprawy budowy domu akademickiego w ciągu roku ubiegłego.

Na tem — mówi dalej Dr Zoll — kończę moje sprawozdanie, w którem zestawione są ważniejsze zdarzenia pomyślne i smutne — tyczące się naszego Uniwersytetu. — Jakikolwiek wypadnie w przyszłości sąd o roku ubiegłym — to mając na względzie liczny szereg prac naukowych — dokonanych wśród tego czasu przez osoby, należące do Uniwersytetu, mniemam, że każdy nieuprzedzony przyzna, iż nasza *Alma mater* na drodze do wytkniętego sobie wzniosłego zadania i celu także w roku ubiegłym posunęła się naprzód, że nietylko dorzuciła kilka cegiełek do wzmocnienia i utrwalenia podstawy, na której opiera się rozwój cywilizacyjny naszego narodu, ale że przyczyniła się także bezpośrednio do tego rozwoju. Oby tylko na tej drodze postępowała coraz wyżej i nigdzie nie napotykała na przeszkody.

Życzeniem tem z pewnością przejęci jesteśmy wszyscy, którzy kochamy tę drogą, z świetnej przeszłości nam przekazaną spuściznę, ale też dlatego w miarę służących nam sił przyłożyć się winniśmy do spełnienia tego życzenia, a uczynimy to, jeżeli nigdy nie spuścimy z oka obowiązku, jaki, wstępując w progi głównej szkoły Jagiellońskiej, zaciągnęliśmy tak względem niej, jak względem samego siebie i względem całego narodu.

Słowa te odnoszę nietylko do profesorów, przeciw którym, jak sądzę, w tym kierunku zarzutów na szczęście podnosić nie można, ale i do młodzieży, która, daj Boże, aby zawsze i wszędzie przejętą była poczuciem ważności obowiązku na niej ciążącego i pomną także ciężkiej odpowiedzialności, jaka na nią spadnie w przyszłości, kiedy powołaną będzie do objęcia naczelnego i kierującego stanowiska w narodzie.

Największe niestety niebezpieczeństwo dla wrażliwego i gorącego jej usposobienia grozi od ludzi, którzy pod ponętną nadzwyczaj formą, licząc na poczciwe serca młodzieńcze i wynikającą z nich łatwowierność, jak również na brak doświadczenia, a ciężkie przytem warunki życia, zbliżają się do młodzieży i obiecując złote góry, sprowadzić ją chcą na bezdroża. Tych kusicieli młodzież strzedz się powinna jak najusilniej. A jeżeli nie chce pójść na lep ich namowom, niech się z całem zaufaniem zwróci ku swym profesorom i posłucha tychże rad. Z drugiej znów strony poczytuję to za święty obowiązek profesorów zbliżyć się do młodzieży, otaczać ją moralną swą opieką i wzbudzać w niej pełne ku sobie zaufanie.

Zwrócił się następnie mowca ze stosownemi słowy do rektora prof. Dra Browicza, wręczając mu oznaki godności rektorskiej: Cała przeszłość Twoja, serdeczne przywiązanie, łączące Cię z Uniwersytetem, którego jesteś wychowańcem, jest mi dostateczną rękojmią, że się co do sumiennego pełnienia obowiązków na Tobie nie zawiedziemy. Liczę także na sumienne spełnianie obowiązków ze strony wszystkich kolegów i na szczere z ich strony poparcie Osoby Twojej, bo przecież odpowiedzialność w tym kierunku spada na nas wszystkich solidarnie i wszyscy się do niej poczuwać winniśmy. Liczę wreszcie i na gorliwe spełnianie obowiązków ze strony młodzieży i proszę ją, aby wszczepiła w sobie to przekonanie, że tylko pod tym warunkiem wykonać zdoła kiedyś wysokie zadanie, jakie jej w przyszłości względem społeczeństwa będzie nałożone.

Obyś więc Magnificencyo w powyższych kierunkach żadnego nie doznał zawodu — tego życzę Ci z całego serca, a jeżeli się życzenie to, co daj Boże, spełni, rok rozpoczęty zaznaczy się znów dodatnio w historyi naszego Uniwersytetu i będziesz mógł przy ustąpieniu sam powiedzieć, że było wszystko: *Semper felix, faustum fortunatumque.*

Z kolei zabrał głos rektor prof. Dr Browicz w te słowa;

Obejmując urząd rektorski, uważam, jako pierwszy obowiązek złożyć ci, czcigodny panie Prorektorze, w imieniu starej naszej szkoły serdeczne podziękowanie za trudy, podejmowane przez ciebie w ciągu twego rektoratu, za niestrudzoną troskliwość, z jaką chodziłeś około spraw naszego Uniwersytetu, strzegąc jego praw i dobra. Ogólnym szacunkiem i zaufaniem otaczają cię też koledzy, a najlepszym tego dowodem to, iż po raz już trzeci powierzyli ci ster starej szkoły Jagiellońskiej, która dla nas Polaków tak wielkie ma znaczenie i którą społeczeństwo nasze miłością i czcią otacza.

Z kolei winienem złożyć publiczne podziękowanie wam, szanowni koledzy, żeście zaszczycić raczyli mnie najwyższą godnością, jaką Uniwersytet rozporządza. Czuję w całej pełni ważność obowiązków, jakie godność rektorska nakłada i trudność w dopełnieniu ich. Uważałem zawsze za święty obowiązek służyć tej szkole, w której czerpałem pierwsze podstawy wiedzy zawodowej, w której stawiałem pierwsze kroki w zawodzie nauczycielskim, według sił i możności, tem bardziej dzisiaj, gdy życzliwość wasza, bo nie zasługi moje osobiste, powierzyła mnie tę zaszczytną godność. Spełniać też będę te obowiązki, jak tylko potrafię najlepiej, licząc z ufnością na to, że użyczycie mi swego poparcia, jako temu, który z wyboru waszego chwilowo przewodniczy Uniwersytetowi pomiędzy sobie równymi. Liczę również na powolność młodzieży, która, nie wątpię na chwilę, pracą gorliwą, sumiennem wypełnianiem obowiązków obywateli akademickich stwierdzi nadzieję, jaką w niej społeczeństwo pokłada, iż ojczyzna w niedalekiej przyszłości zyska w niej zastęp dzielnych obywateli.

Pod pomyślną wróżbą rozpoczyna się ten rok szkolny. U steru oświaty w monarchii stoi mąż, który jako były profesor i po dwakroć rektor szkoły Jagiellońskiej dokładnie zną potrzeby i braki tej szkoły, której już dawniej niejednę oddał usługę i będzie jej orędownikiem wobec Korony.

Ze sprawozdania pana Prorektora, które przed chwilą za rok ubiegły złożył, wynika, że Uniwersytet nasz rowija się stale, postępuje z ogólnym prądem naukowym. Członkowie jego pracami swemi, czynnym udziałem w kongresach naukowych zyskiwali uznanie i poklask u obcych, co przydało blasku starej naszej szkole.

Warunki, w jakich się Uniwersytet nasz znajduje, stają się coraz korzystniejsze. Przybyły nowe katedry, nowe siły naukowe, a między innemi ważnem jest utworzenie katedry języka i literatury ruskiej, która daje sposobność młodzieży polskiej poznania języka i literatury bratniego narodu, tak ścisłymi węzłami z nami złączonego. Podnieść tu muszę, co w dzisiejszej chwili ważne, iż warunki dla Wydziału lekarskiego układają się korzystniej. Dzięki wys. rządowi, budowa gmachu, mającego nosić miano *Collegium medicum*, w którym mieścić się będzie większa część zakładów medycyny teoretycznej, dobiega końca i niebawem gmach oddany będzie do użytku. Ułatwi to znakomicie płodniejszą czynność profesorów, jakoteż dokładniejsze kształcenie uczniów. Niemniej ważnem jest, o czem już p. prorektor wspomniał, utworzenie oddziału laryngologicznego w szpitalu św. Łazarza, który Wydział krajowy poruczył prof. Pieniążkowi i zezwolił na użytek tego dydaktyczny; oddział ten zastępuje brakującą dotąd klinikę laryngologiczną. Ważną inicyatywa Wydziału krajowego co do utworzenia kliniki psychiatrycznej i oświadczenie gotowości oddania dla przyszłej kliniki potrzebnych lokalności i materyału naukowego. Współdziałanie to wespół z wys. Rządem, najwyższej magistratury autonomicznej, której na tem miejscu w imieniu szkoły Jagiellońskiej uważam jako obowiązek wyrazić naszą wdzięczność, przedstawia znakomite korzyści dla dalszego rozwoju Wydziału lekarskiego.

Otwieram rok szkolny z tem przeświadczeniem, iż z końcem poczynającego się roku będę mógł zdać sprawę z nowych nabytków i prac naszego Uniwersytetu, a idąc za zwyczajem przyjętym, rozpoczynam nowy rok szkolny pierwszym wykładem: o ochronnych własnościach organizmu wobec pasorzytów chorobotwórczych.

Stosownie do tej zapowiedzi, p. rektor Browicz wygłosił nader zajmujący, znakomicie opracowany odczyt.

Uroczystość zakończyła się o godzinie $11\frac{1}{2}$ w południe.

KRONIKA.

Kraków 9 października.

— **Komisya teatralna**, czuwać mająca nad rozwojem teatru krakowskiego, odbyła wczoraj w południe posiedzenie pod przewodnictwem p. prezydenta Friedleina. Komisya zatwierdziła przedłożony przez p. dyrektora Pawlikowskiego repertuar po dzień 16 b. m., następnie przyzwoliła na podniesienie ceny miejsc podczas występu braci Reszków, odbyć się mającego w krótkim czasie na naszej scenie.

— **Odroczenie.** Ministerstwo wojny reskryptem z dnia 19 września zarządziło, z powodu cholery, odroczenie odbyć się mającego w r. 1894 głównego raportu oficerów rezerwy i zebrania kontrolnego rezerwistów zarówno w Galicyi, jak Bukowinie, oraz w obrębie uzupełniającej komendy Nr 100 w Cieszynie.

— **Koło nauczycieli szkół wyższych** odbędzie posiedzenie w sobotę dnia 13 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali 43 *Collegii novi.* Porządek dzienny: 1) X. kan. Dr J Bukowski: „O reformie nauki religii w szkołach gimnazyalnych;“ 2) wnioski członków.

— **Sędziowie przysięgli.** Losowanie V czyli ostatniej kadencyi z bieżącego okresu dwuletniego sędziów przysięgłych, odbyte w sobotę dnia 6 b. m. o godzinie 5 po południu, pod przewodnictwem radcy dworu Summer-Brasona, przewodniczącego sądu krajowego, radców sądu krajowego H. Matusińskiego i Krzepeli, prokuratora państwa Münnicha i delegata Izby adwokackiej Dra Schönberga. I sędziowie przysięgli: 1) Dr Schramm Julian prof. Uniwersytetu, 2) Günsberg Boas, 3) Niemojowski Stefan, 4) Głębocki Euzebiusz, 5) Dr Propper Jan Albert adw., 6) Dr Bandrowski Juliusz lekarz, 7) Hochberger Izydor, 8) Dr Kruszyński Kazimierz lekarz, 9) Müller Wolf, 10) Bukowski Ignacy urzędnik Tow. ubezp., 11) Filichowski Hipolit urzędnik Tow. ubezp., 12) Marcoin Tadeusz urzędnik Tow. ubezp., 13) Morawicki Michał, 14) Dr Kirchmayer Kazimierz adw., 15) Pryliński Karol budow., 16) Mars Stanisław, 17) Dr Hirsch Herman lekarz, 18) Szpakowski Witalis, 19) Śliwiński Antoni, 20) Sobierajski Feliks, 21) Meyzner Tytus, 22) Oraczewski Roman, 23) Turnau Henryk, 24) Kossobucki Piotr, 25) Dr Konieczny Feliks, adj. Ak. Um., 26) Mamczyński Józef urzędnik Tow. ubezp., 27) Truskolaski Kazimierz urzęd. Tow. ub., 28) Spławiński Maksymilian urzęd Tow. ubezp., 29) Kozicki Jędrzej, 30) Bałuk Leon, 31) Fischer Jan Władysław, 32) Ćwiklicer Ignacy urzęd. Tow. ub., 33) hr. Dębicki Juliusz, 34) Dr Jurowicz Juliusz lekarz, 55) Dr Judkiewicz Henryk adw., 36) Dr Spira Rafał, lekarz.

II. Przysięgli zastępcy: 1) Goldgart Naftali, 2) Kozik Edward, 3) Jahoda Robert, 4) Hoffmann Leopold, 5) Kaufmann Bernard, 6) Wieczorek Stanisław, 7) Guttmann Mojżesz, 8) Gelb Dawid, 9) Baschkopf Józef. Czynności tej kadencyi rozpoczną się w poniedziałek 5 listopada.

— **Ślub.** W sobotę dnia 6 b. m. odbył się w kaplicy N. Panny Maryi na Piasku ślub p. Stefana Stolzmana, syna państwa Radosława i Ludwiki z Jastrzębskich Stolzmanów, z panną Izabellą Glixellówną, córką p. Władysława i Witosławy z Dąbrowskich Glixellich, znanych i szanowanych obywateli w mieście naszem. Młodej parze błogosławił X. kanonik Julian Bukowski, przemówiwszy poprzednio pięknemi słowy.

— **Towarzystwo ogrodnicze.** We czwartek dnia 11 b. m. odbędzie się w sali Towarzystwa strzeleckiego zebranie miesięczne krak. Towarzystwa ogrodniczego. Początek zebrania o godz. 5 po południu. Na porządku dziennym sprawa wieczornych kursów ogrodnictwa i sprawozdanie profesora Janczewskiego z ostatniej sezonowej wystawy ogrodniczej we Lwowie.

— **Z wystawy krajowej.** Ze Lwowa donoszą nam pod dniem 8 b. m.:

(X) Na placu wystawy było i dziś dość rojno. Znaczna część publiczności, przybyłej w niedzielę rano do Lwowa, pozostała i przez dzień dzisiejszy i zwiedzała wystawę. Fontanna świetlna, która od wczoraj rozpoczęła funkcyonować już o godz. 7 wieczór, miała wiele spektatorów.

Dziś zwiedziły wystawę dzieci szkolne lwowskie, a mianowicie dziewczęta ze szkół św. Anny, Maryi Magdaleny i wydziałowej św. Jadwigi, w liczbie około 1000 osób. Nadto przybyła wycieczka włościan i dzieci szkolnych z Jagielnicy i Czortkowa pod wodzą nauczyciela Orzechowskiego. Wycieczką tą zaopiekowała się profesorowa Łomnicka.

Od wczoraj rozpoczęła się w pawilonach sprzedaż przedmiotów wystawowych. Publiczność bierze żywy udział w tej akcyi i zakupuje chętnie różne okazy.

Przypominamy, że jeszcze ośm dni trwać będzie wystawa krajowa; 16 b. m. nastąpi bowiem nieodwołalnie uroczyste zamknięcie wystawy.

— **Mianowania.** P. Namiestnik powołał komisarza policyi i kierownika komisaryatu policyi w Brodach Emila Kropatschka i kierownika ekspozytury policyjnej w Bełzcu kancelistę policyi Ludwika Pawłowskiego do służby przy dyrekcyi policyi we Lwowie, a zarazem przeniósł koncepistów policyi przy dyrekcyi policyi we Lwowie: Euzebiusza Tymowskiego i Jarosława Roszkiewicza ze Lwowa do Brodów i oficyała policyi przy lwowskiej dyrekcyi policyi Józefa Kociabę ze Lwowa do Bełzca.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował praktykanta konceptowego Namiestnictwa, Kazimierza Władysława Grabowskiego i praktykantów sądowych: Franciszka Pilata, Zygmunta Pettescha, Antoniego Sobotę i Władysława Müllera, auskultantami sądowymi.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował kancelistę sądu obwodowego w Samborze, Stanisława Serwińskiego, adjunktem kancelaryjnym sądu obwodowego w Samborze.

— **Wybór posła.** Otrzymujemy następujące pismo: Celem porozumienia się co do wyboru posła do Rady państwa z kuryi wielkiej posiadłości okręgu Żółkiew-Rawa-Sokal, mamy zaszczyt zaprosić panów wyborców na zgromadzenie przedwyborcze na dzień 19 go października r. b. o godzinie 10 rano do sali Rady powiatowej w Żółkwi. *Franciszek Jędrzejowicz, Tadeusz Starzyński.*

— **Zmiana własności.** Majątek Kalnica z przyległościami Strubowiska, Smerek, Berehy, obejmujący 7.800 morg. w powiecie liskim, od p. Lésaire Allair nabył p. Stanisław Wysocki z Jasienicy.

Dobra Łukawiec na Bukowinie, niespełna 5.000 morgów ornej ziemi i lasów, przeszły na własność hr. Edmunda Potockiego z Galicyi, a nie hr. Romana, jak mylnie donoszono. Hr. Edmund Potocki nabył je od p. Mikołaja Wassilki za kwotę 550.000 złr., odstępując mu w cenie kupna dobra Trościaniec w Jaworowskiem, w Galicyi (wartości 110.000 złr.).

— **Zwłoki śp. Zdzisława hr. Tyszkiewicza** przywieziono dnia 3 bm. w nocy z dworca stacyi Rzeszów przez Kolbuszowę do Weryni, gdzie je umieszczono w kaplicy. Oficyaliści zmarłego, służba dworska, straż ogniowa, inteligencya miejscowa i mnóstwo ludu już od wieczora zebrane w Widełce, graniczącej majętności zmarłego, oczekiwało przybycia zwłok. Żałobny pochód powitał krótkiemi słowy Antoni Górecki, leśniczy; słowom tym, z serca płynącym, towarzyszył płacz ludu, odczuwającego silnie stratę swego pana i opiekuna. Następnie ruszył pochód przy pochodniach i lampach dalej; ulice w Kolbuszowy oświetlono i ubrano żałobnemi flagami. — Prawdziwie wspaniały i imponujący widok — pisze *Kuryer Rzeszowski* — przedstawiał ten żałobny pochód wśród ciszy nocnej, przerywany szczerem łkaniem ludu wiejskiego. Prawie nad ranem dotarł orszak do Weryni, gdzie przy ustawionych zwłokach rozpoczęło miejscowe i okoliczne duchowieństwo czytać msze św. Przez cały dzień ciągnął lud tłumami do Weryni, cisnąc się do trumny, by pożegnać nieodżałowanego dziedzica, ojca i dobrodzieja swojego. Pochowanie zwłok odbyło się dnia następnego, t. j. 4 bm. Wyniesione z kaplicy zwłoki pożegnał krótką a rzewną przemową X. Królikowski z Dzikowca; poczem ksiądz prałat Ruczka w asystencyi licznego duchowieństwa poprowadził kondukt do kościoła parafialnego w Kolbuszowy, gdzie się mieszczą grobowce rodziny Tyszkiewiczów. Po odprawieniu mszy żałobnych i egzekwij, w czasie których przemówił X. Ratowski z Czarnej, wyniesiono zwłoki na cmentarz, gdzie zabrał głos p. Józef Lityński, notaryusz i członek Rady powiatowej. Wykazując w treściwej przemowie zasługi zmarłego, jego działalność, jako prezesa Rady powiatowej, pożegnał go imieniem całego osieroconego powiatu. — W końcu pobłogosławione zwłoki złożono w grobach familijnych. Na trumnie było złożonych kilkadziesiąt wieńców. — Bawiący w Kolbuszowy fotograf z Tarnowa p. Białoruski, zrobił kilka zdjęć pochodu pogrzebowego.

— **Romans carewicza.** Dzienniki wiedeńskie podają za *Münch. N. Nachrichten* następującą historyjkę: Carewicz Mikołaj oddawna już utrzymuje stosunek miłosny z jedną piękną żydówką. O stosunku tym rodzice nic nie wiedzieli, dopóki car stanowczo nie rozkazał swemu synowi się ożenić. Wówczas carewicz Mikołaj, ulubieniec matki, wyznał jej całą prawdę. Carowa była przerażoną, gdy jednak carewicz oświadczył jej, że pod żadnym warunkiem nie usłucha rozkazu ojca i że raczej zrzeknie się tronu, aniżeli wyrzeknie się swej żydówki, uważała za swój obowiązek powiedzieć wszystko carowi. Car boleśnie dotknięty tem, surowiej powtórzył swój rozkaz synowi i carewicz Mikołaj pojechał do Koburga na uroczystość zaręczyn. Obecne więc zwlekania carewicza z małżeństwem są łatwo zrozumiałe, tem bardziej, że niebezpieczna choroba ojca rodzi w nim nadzieję możliwości własnowolnego zerwania zaręczyn z księżniczką Alicyą, a poślubienia żydówki.

— **Spór o obraz.** Pomiędzy paryskiem Muzeum w Luwrze i londyńską „National Gallery“ toczy się obecnie spór o to, która z tych galeryj posiada oryginał obrazu Leonarda da Vinci p. t. „Najświętsza Dziewica pośród skał.“ Luwr posiada bardzo wiele arcydzieł tego mistrza. Gromadził je w Fontainebleau wielki miłośnik pędzla Leonarda, król Franciszek I, nabywając je bezpośrednio od włoskiego mistrza, a między innemi kupił także płótno, będące obecnie powodem sporów. Oddawna już zaprzeczano jego autentyczności, lecz polemikę zaostrzyło odkrycie pewnego dokumentu w bibliotece Trivulziana w Medyolanie. Historycy sztuki wiedzieli, iż kościół Franciszkanów w Medyolanie poruczył Leonardowi wymalowanie wizerunku Najświętszej Panny do ich kaplicy San Francesco i stwierdzili podobieństwo zupełne tego obrazu ze znajdującym się w „Gabinecie króla“ w Fontainebleau. W roku 1796 obraz z kaplicy został sprzedany angielskiemu portreciście i członkowi „Royal Academy“, Williamowi Hamilton, który zapłacił zań 300 dukatów zaledwie, co nie świadczyło o wielkiem zaufaniu do autentyczności płótna. Po śmierci Hamiltona w roku 1802, przeszło ono do galeryi prywatnej hr. Suffolk, w roku 1880 sir Fryderyk Burton nabył je dla „National Gallery.“ Odtąd pomiędzy Londynem a Paryżem toczą się spory ustawiczne, a odkryty dokument jeszcze je zaostrzył. — Jest to prośba wystosowana przez Leonarda do mecenasa sztuki, księcia Ludwika il Moro, ażeby zechciał rozstrzygnąć sprawę pomiędzy nim a Franciszkanami, którzy ofiarują mu za obraz 25 dukatów, wówczas gdy on żąda 100. Ponieważ obraz do roku 1796 zdobił kaplicę klasztoru, ztąd wniosek, że suma została udzieloną i płótno to jest autentycznem. Lecz wedle twierdzenia p. Frizonni, korespondenta włoskiego do *Gazette des Beaux Arts*, równie możliwem jest, iż zakonnicy odmówili takiej zapłaty i sporządzili sobie poprostu kopię obrazu.— Frizonni domaga się międzynarodowej ekspertyzy w tej sprawie.

— **Śmierć milionera.** W Barcelonie, w pewnym domu przy ulicy Hostal del Sol mieszkał słynny ze skąpstwa 72-letni starzec Felicyano Brugado. Znany on był w Barcelonie jako straszny sknera, choć wiedziano, że posiadał znaczny majątek, którego dorobił się na Kubie i który pomnożył, dzięki szczęśliwym spekulacyom na giełdzie. Trudno uwierzyć, do jakich granic Brugado posuwał swe skąpstwo. Pewnego razu ceny ryb morskich spadły niesłychanie. Brugado doszedł do przekonania, iż nie prędko nadarzy się taka sposobność do taniego kupna ryb, zakupił więc kilka centnarów tego towaru, zamarynował ryby i żywił się przez całe pół roku wyłącznie marynatą i zupą z zepsutych ryb. Usługi praczki uważał skąpiec za niesłychany zbytek i dlatego prał sobie bieliznę sam, w szafliku, którego też używał do pomywania naczyń kuchennych. Światła nie używał bogacz nigdy w mieszkaniu, wieczerzę bowiem zwykł był spożywać na schodach przy nic niekosztującem go oświetleniu gazowem. Na targ udawał się po wiktuały codziennie i kłócił się zawzięcie z przekupniami, gdyż domagał się zawsze nadwyżki w wadze i zniżenia

lecz trwało to bardzo niedługo, gdyż uznał, że utrzymanie gospodyni „za drogo“ kosztuje. Mieszkańcy domu przy ulicy Hostal del sol, którzy przywykli byli widzieć codziennie starego skąpca, zauważyli, że mieszkanie jego jest zamknięte, a sknera nie ukazał się od paru dni, dali tedy znać 26-go września władzom sądowym o swojem spostrzeżeniu. Tegoż samego dnia przybył na miejsce prokurator sądu i polecił, aby wyważono drzwi. Oczom wchodzących do mieszkania starca, przedstawił się wstrętny widok. W brudnym i cuchnącym pokoiku, na łóżku polowem, bez poduszek i materaców, leżały rozkładające się już zwłoki Brugada, który posiadając około 15 milionów pezetów majątku, morzył się głodem i żył w takiej nędzy, w jakiej zapewne żaden żebrak uliczny nie żyje. — W brudnej norze, stanowiącej mieszkanie skąpca, stało tylko kilka połamanych stołków, w starych szafach jednak znajdowały się pudełka blaszane, zawierające 14 milionów pezetów, w akcyach bankowych i kolejowych, w wekslach i innych papierach wartościowych. Znaleziono również książeczkę banku kredytowego katalońskiego, w którym Brugado umieścił 40.000 pezetów na rachunek bieżący. Oprócz tego, w jednej z szaf natrafiono na stare monety miedziane, kilka zegarków złotych i wspaniały garnitur brylantowy.

— **Nekrologia**. We Lwowie zmarł Feliks Orłowski, urodzony w r. 1820. Zmarły, którego lubiano bardzo dla miłych towarzyskich przymiotów, przedstawiał sympatyczny i ogólnie znany typ w lwowskim świecie. Ś. p. Orłowski był żonaty z Delfiną hr. Rosnowską i miał dwoje dzieci: Ludwikowę ks. Radziwiłłową, zmarłą w r. 1877, i Wincentego, ożenionego z hrabianką Jadwigą Dunin Borkowską. Pogrzeb odbył się wczoraj przy wielkim udziale przyjaciół i publiczności z różnych sfer społeczeństwa.

— W Poznaniu zmarła Marya z Mieczkowskich Łebińska, żona powszechnie znanego i szanowanego Dra Władysława Łebińskiego, a siostra dyrektora „Westy“ Dra Augusta Mieczkowskiego. Zmarła — pisze *Kuryer Poznański* — zasłużyła sobie na serdeczne wspomnienie — była to bowiem jedna z tych niewiast, jakich nam potrzeba dzisiaj coraz więcej, a których szeregi niestety coraz bardziej się przerzedzają. Wychowana sama w ciepłej atmosferze pięknych cnót domowych, ś. p. Marya — śmiało rzec możemy — była wzorem polskiej niewiasty, jaką ona być powinna. Bogobojna, w serca dzieci swoich zaszczepiała przedewszystkiem bojaźń Bożą, tak mało znaną wśród dzisiejszej młodzieży, uczyła je przykładem swoim wszelakich cnót domowych, skromności, pracowitości, łagodności, uprzejmości i pogodnego znoszenia wszelkich trosk i przeciwności życia. Mężowi była ś. p. Marya najsłodszą podporą, dzieciom najtkliwszą i najtroskliwszą matką, znajomym serdeczną przyjaciółką, otoczeniu domowemu najżyczliwszą panią. Ciężko dotkniętemu tym ciosem, a przez nas wysoko cenionemu małżonkowi, oraz osieroconym dzieciom i stroskanej rodzinie wyrażamy na tem miejscu najserdeczniejsze nasze współczucie w nieszczęściu.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We środę 10 b. m. *Oj mężczyzni, mężczyzni!* komedya w 4 aktach K. Zalewskiego.

We czwartek 11 b. m.: *Stu djabłów*, komedya w 4 aktach Fr. Domnika.

Koncert pani Cordier i p. Paszkowskiego.

Znani z występów w operze krakowskiej w letnich miesiącach pani Cordier i p. Paszkowski, przypomnieli się wczoraj publiczności naszej. — Pani Cordier należy do rzędu takich śpiewaczek, które, wykształcone w wybornej szkole, umieją używać głosu w miarę i zachować go na czas długi. Obok tej zalety posiada pani Cordier bogaty zasób środków artystycznych, nabytych doświadczeniem, rutyną i muzykalnością. Śpiewaczka ta traktuje wszystko, co śpiewa, z wykończeniem, a słuchacz zapomina nawet, że głos sam przez się nieco suchy, nie posiada warunków do wzbudzenia żywszego zajęcia. Słuchając pani Cordier, doznaje się prawdziwej przyjemności, bo żaden kaprys, ani niewczesny poryw nie psuje pięknej całości. Jest to jakby popis wybornej nauczycielki, która śpiewa nie dlatego, aby porwać, ale aby nauczyć i sposoby poprawnego śpiewania podać. Jeżeli się zatem wiadomość sprawdzi, że pani Cordier zamierza istotnie pozostać w Krakowie i uczyć śpiewu solowego, to będzie to bardzo cenny nabytek wobec przeważającego dyletantyzmu nauki śpiewu w naszem mieście. Publiczność przyjmowała panią Cordier bardzo ciepło i żądała kilkakrotnie powtarzania i dodatków.

P. Paszkowski posiada widocznie warunki do dobrego śpiewania, nie można jednak uważać go za śpiewaka ukończonego. Przeciwnie, brak mu dobrej szkoły, a głos jego surowy, sposób śpiewania ciężki, frazowanie dosyć pospolite, wymagają pracy poważnej, pod dobrym kierunkiem. Że p. Paszkowski może się nauczyć, dowodzi najlepiej duet Thomasa, w którym umiał miarkować się i zrozumieć, o co chodzi. To też duet ten, śpiewany z panią Cordier, pozyskał zasłużone w zupełności oklaski.

Prócz części wokalnej, wykonała orkiestra wojskowa, pod kierunkiem kapelmistrza p. Hocka, uwerturę do *Ifigenii* Glucka, a co należy szczególniej podnieść, Alegretto z siódmej symfonii Beethovena. Cudowny ten ustęp z motywem genialnym, a zadziwiająco prostym, przeprowadzony z mistrzowstwem nieprześcignionem, sprawił na publiczności tak głębokie wrażenie, że nieustanne oklaski zmusiły do powtórzenia całego ustępu. Ten zapał świadczy bardzo chlubnie o naszej publiczności, i jest prawdziwą zachętą dla kapelmistrza, który ma dowód, jak pracę jego umie publiczność ocenić.

P. Stingl akompaniował śpiewakom na fortepianie wcale poprawnie. *Franciszek Bylicki.*

Ruch artystyczny i umysłowy.

„**Świat**.“ Numer 19 tego dwutygodnika w przeważnej części zapełniony jest spisem imiennym pięciu tysięcy Konfederatów barskich, wywiezionych w r. 1768 na Sybir. Spis ten we współczesnym rękopisie wykryty został i do druku podany przez Anonima, który nadto dodał doń wstępne objaśnienie i wiadomość o pułkowniku de Belcour, Francuzie, zaciągniętym w szeregi konfederatów, autorze ogłoszonego obecnie spisu. Nadto znajdujemy w *Świecie* dalsze sprawozdanie z wystawy, mianowicie Dra K. Matyasa rzecz o dziale etnograficznym; dokończenie rozprawy Dra Ignacego Suessera o „Prometeistach;“ dwa wierszyki o wdzięcznej formie, podpisane pseudonimem Zawrat i wreszcie kronikę wcale pełną aktualności i zajmującą. Z ilustracyi spotykamy rysunek Walerego Eliasza „Dziewczyna z Zakopanego,“ typ „Poleszuka“ z teki pośmiertnej Bartelsa, drzeworytową reprodukcyę obrazu Wacława Brozika „Pod dwiema postaciami,“ widok akwaryum na wystawie lwowskiej rysowany przez J. Czajkowskiego i dwa fotograficzne widoki z placu tejże wystawy.

„**Przegląd powszechny**“ w zeszycie październikowym zawiera na wstępie „Słowo o wystawie lwowskiej,“ z którem przedstawia nam się nowa i młoda siła literacka w osobie p. Franciszka Morawskiego, wnuka znanego poety, jenerała Morawskiego. Z następnych artykułów zanotujemy przedewszystkiem dalszy ustęp z tyle zajmującej biografii X. Antoniewicza, kreślonej już od kilku miesięcy przez X. Jana Badeniego, a na współczesnej korespondencyi przeważnie opartej. W najnowszym ustępie widzimy Antoniewicza po drugiej kasacie OO. Jezuitów w Galicyi 1848 r. na tułaczce, którą przeważnie spędził na Szlązku. Nie bez interesu jest także dalszy ciąg „Listów z podróży,“ w którym książę Paweł Sapieha opisuje barwnie i z życiem pobyt swój w Japonii. Pomijając dalsze ciągi kilku prac naukowych dawniej rozpoczętych, podnosimy jeszcze pełną treści kronikę literacką, w której między innemi spotykamy sprawozdanie o książce Zoli „Lourdes,“ odznaczające się temi zaletami, jakie cechują wszystko, co wychodzi z pod pióra X. Maryana Morawskiego, oraz nader pouczający „Ruch religijny naukowy i społeczny,“ na który kilka poważnych piór się złożyło.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 9 października.

Z powodu święta izraelickiego, ruch na dzisiejszym targu na Kleparzu był w ogóle bardzo ograniczony, a drobne sprzedaże jakie miały miejsce odbywały się na podstawie cen zeszłotygodniowych.

Płacono pszenicę białą 7·05 do 7·30 złr.; czerwoną 7·— do 7·30 złr.; żółtą 7·— do 7.25 złr.; żyto 5·50 do 5·70 złr., jęczmień browarny 6·25 do 6·75 złr.; na paszę 4·75 do 5·— złr.; owies 5·25 do 5·75 złr.; rzepak 9·— do 9·50 złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Ostatnie wiadomości.

Donoszą nam, że w sferach, mających stosunki z panującymi domami, zatem mogących lepiej od innych wiedzieć, co się dzieje na dworach, nie poczytują choroby cara Aleksandra III, jako nerkowej jedynie. O wiele większe znaczenie przywiązują do stanu nerwowego pacyenta, który począł się objawiać zboczeniami umysłowemi. Cesarz cierpi na bezsenność, i jak nam piszą, obawiają się paraliżu nerwów. Zakrawałoby to na chorobę jego starszego brata, który cierpiał na kość pacierzową. Faktem jest, że nastąpił zupełny rozstrój w systemie nerwowym cesarza. W powyżej wymienionych sferach opowiadają sobie różne ztąd wynikające szczegóły. Panuje tam przekonanie, że dyagnozy są i pozostaną oficyalnemi, nie rzeczywistemi, gdyż oficyalnie nie zechcą się przyznać do istotnej choroby, a prof. Leyden z pewnością niedyskretnym nie będzie.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 9 października. Z Kopenhagi donoszą do *Polit. Corresp.*, iż królestwo duńscy otrzymują codziennie od carowej biuletyny lekarskie o stanie zdrowia cara. W duńskich kołach dworskich nie przywiązują jednak do tych biuletynów bezwarunkowego zaufania, gdyż przypuszczają, iż ordynujący lekarze nie zechcą podawać całej prawdy do wiadomości najbliższych krewnych pacyenta. Na podstawie nadchodzących raportów utrzymuje się przekonanie, iż stan zdrowia cara budzi niewątpliwie obawy, ale nie grozi mu bezpośrednie niebezpieczeństwo. W tych samych kołach dworskich sądzą, iż ustanowienie rejencyi nie nastąpi natychmiast i że car, jakkolwiek w ograniczonym zakresie, będzie w stanie na razie jeszcze osobiście załatwiać sprawy rządowe.

Budapeszt 8 października. Po wczorajszym obiedzie delegacyjnym rozmawiał cesarz między innymi z Zaleskim, przyczem wyrażał się bardzo pochlebnie o politycznej działalności Koła polskiego. Do Barwińskiego rzekł cesarz: „Mowa pańska była bardzo patryotyczna. Bardzo mnie to ucieszyło“. Z Popowskim rozmawiał cesarz o jego referacie, przyczem potrącił o rozwój austryackiej armii w porównaniu z innemi armiami. Z Henzlem rozmawiał monarcha o stosunkach galicyjskich.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 9 października. *Wiener Ztg* ogłasza odręczne pismo cesarskie, dotyczące zwołania Rady państwa na 16 b. m.

Wiener Ztg ogłasza: Komisarz powiatowy Dr Ignacy Rosner mianowany został wice-sekretarzem ministeryalnym w ministerstwie wyznań i oświaty.

Wiedeń 9 października. Były jeneralny konsul Austro-Węgier Palitschek v. Palmforst, oskarżony o nieuczciwe zarządzanie cudzymi funduszami zarówno na dyplomatycznem stanowisku, jak i w charakterze komisarza austro-węgierskiego na wystawie w Chicago, został wczoraj wieczorem aresztowany i odstawiony do sądu krajowego. Przy Palitschku znaleziono nabity rewolwer.

Berno 9 października. Przy wczorajszych wyborach uzupełniających został wybrany posłem na Sejm burmistrz tutejszy, Dr August Wieser, 356 głosami.

Buda-Peszt 9 października. Na wczorajszym drugim obiedzie delegacyjnym byli obecni wspólni ministrowie: Kalnoky, Kallay, Krieghammer, admirał Sterneck, prezes ministrów ks. Windischgrätz, prezydent wspólnej Izby obrachunkowej Toth, kilku reprezentantów rządu i wielu członków obu delegacyj. Podczas *cercle* rozmawiał cesarz z wielu osobistościami. Dnia 21 b. m. odbędzie się przyjęcie dworskie na zamku budzińskim.

Buda-Peszt 9 października. Wczoraj rozpoczęły się posiedzenia Izby deputowanych Sejmu węgierskiego. Między nadesłanemi petycyami odczytano petycyę miasta Kezmarku o reformę Izby magnatów. Prezydent gabinetu Wekerle wniósł, aby dzisiaj zwołane zostało posiedzenie, na którem przedłożony będzie budżet na rok 1895. Minister mówił następnie o projektach kościelno-politycznych, przedłożonych Izbie magnatów: „Projekt o wolnem wykonywaniu religii został odrzucony; jaki będzie los innych projektów, nie wiem; sądzę, że byłoby rzeczą zbyteczną odsyłać te projekty napowrót do komisyi, ponieważ z naszej strony utrzymamy je bez zmiany. Proszę upoważnić prezydenta, aby zwołał posiedzenie i postawił na porządku dziennym odesłany przez Izbę magnatów projekt o wolnem wykonywaniu religii oraz ewentualnie dalsze odrzucone przez Izbę magnatów projekty kościelno-polityczne; proszę także, aby tymczasem nie odbywały się żadne merytoryczne posiedzenia Izby, a wszelkie interpelacye aby były przedłożone jutro.“

Dep. Gabryel Ugron czyni uwagę, że jest rzeczą niestosowną uchwalać cośkolwiek w sprawie nuncyów Izby magnatów, zanim te nuncya zostały Izbie nadesłane. Skoro nuncya nadejdą, prezydent zwoła posiedzenie, na którem Izba poweźmie uchwałę, kiedy ma nad projektami kościelno-politycznemi obradować. W podobnym duchu przemawiał dep. Geza Polonyi.

Minister Wekerle oświadcza, że nuncya Izby magnatów zostały już wyekspedyowane i jutro prezydent będzie je mógł Izbie przedłożyć. Proszę zatem uchwalić, aby dyskusya nad projektami, odesłanemi przez Izbę magnatów, mogła się obejść bez poprzednich obrad w komisyach.

Wnioski Wekerlego zostały uchwalone.

Buda-Peszt 9 października. Na wczorajszem posiedzeniu Izby magnatów przystąpiono w dalszym ciągu do dyskusyi nad ustawą o religii dzieci. Kardynał Vaszary stwierdza, że ustawa jest zastosowaniem prawa naturalnego i nadaje rodzicom swobodę co do religijnego wychowywania dzieci. Mowca ubolewa jednak, że w szczegółach projektu postawiono normy, które nie odpowiadają potrzebom kraju i nie mogą upewnić pokoju pomiędzy religiami. Na podstawie studyów nad odnośnymi stosunkami w państwie niemieckiem, może mowca zapewnić, że tylko tam panuje rzeczywisty porządek i pokój w kwestyi wychowywania dzieci z małżeństw mięszanych, gdzie kwestya ta nie jest załatwiona w drodze ustawy. We Włoszech, we Francyi, w Belgii rodzice mają także swobodę niczem w tym względzie niekrępowaną. Każdy obywatel musi uznać i szanować zakres działania państwa; religia jednak nakłada państwowemu prawodawstwu pewne granice. Mowca oświadcza, że jakkolwiek projekt nie może go zadowolnić całkowicie, przyjmuje go jednak za podstawę do dyskusyi szczegółowej.

Projekt przyjęty został następnie znaczną większością głosów w dyskusyi ogólnej. Dyskusya szczegółowa odbywa się dzisiaj.

Buda-Peszt 9 października. Izba poselska uchwaliła na dzisiejszem posiedzeniu obradować w dniu 17 b. m. nad nuncyum Izby magnatów w sprawie odrzucenia projektu ustawy o wolnem wykonywaniu religii.

Prezes gabinetu Wekerle przedłożył następnie budżet. Projekt budżetu na rok 1895 preliminuje na wydatki zwyczajne 421.053,098 złr. (w porównaniu z rokiem bieżącym o 26,470.263 więcej), na wydatki przemijające 20.046,853 złr. (o 27.580,030 mniej), na inwestycye 20.095,195 złr. (o 3.643,220 więcej), na nadzwyczajne wydatki dla spraw wspólnych 6.597,602 złr. (o 67,041 więcej), razem 467.792,748 (o 2,600.494 złr. więcej). Dochody zwyczajne preliminuje budżet na 445.375,831 złr. (o 23.467,737 więcej), dochody przemijające na 22.435,226 złr. (o 25.960,622 mniej), razem 467.811,057 złr. (o 2.507,115 więcej). Nadwyżka przeto w dochodach wynosi 18,309, w stosunku do roku zeszłego mniej o 93,379 złr. Przy zestawieniu dochodów zwyczajnych z wydatkami wykazuje budżet nadwyżkę 24.322,733 złr. Znaczny wzrost wydatków zwyczajnych spowodowany został głównie przez rozszerzone pobieranie podatków, co pociągnęło za sobą większe koszta administracyjne, oraz przez koszta wybijania złota, z drugiej zaś strony przez zwiększone żądania ministerstwa handlu na koleje, fabryki, pocztę i telegrafy, które to jednak żądania pokryte zostaną przez odnośne większe dochody.

Buda-Peszt 9 października. W swojem exposé finansowem oświadczył Wekerle, iż preliminowanie wyższych wydatków w budżecie na rok 1895 spowodowane jest kosztami na cele nabycia złota, wybijania monety, oraz potrzebami ministerstwa handlu. Większe wydatki ministerstwa spraw wewnętrznych przewidziane są na sądy administracyjne, na zarządzenia policyjne i sanitarne, oraz na upaństwowienie metryk, które już w roku 1895 zaprowadzonem zostanie, jeśli Izba nie poweźmie przeciwnej uchwały. W etacie ministerstwa handlu preliminowano większy wydatek o 9 milionów na koleje. (Wrzawa na lewicy). Panowie — rzekł minister — będziecie mieli sposobność zajmować się naszą polityką handlową, a potem ocenicie, czy inna polityka nie byłaby szkodliwszą. (Oklaski na prawicy).

Następnie podnosi minister wstawioną pozycyę 80,000 na chów koni, 295,000 na szkoły ludowe, 100,000 na cele kościelne, a w szczególności na podwyższenie pensyi duszpasterzy.

Minister stwierdza, iż budżet opiera się na zupełnie realnej podstawie i dodaje: Musimy za pomocą skonsolidowania kredytu państwowego dojść do tego stanu, w jakim się inne państwa już znajdują, a mianowicie do możliwości zaciągnięcia trzechprocentowej pożyczki. Zapasy złota, które z końcem września wynosiły 213½ miliona, wystarczają już do ewentualnego podjęcia ostatecznych operacyj, dotyczących uregulowania waluty. Minister ma nadzieję, iż także w Austryi potrzeba złota odpowiednio będzie pokrytą. Dochody muszą być podniesione, lecz przynajmniej w najbliższych latach nie może nastąpić podwyższenie podatków bezpośrednich.

Minister oświadcza w końcu, iż główny nacisk musi być położony na podwyższenie pośrednich podatków. Co do podatku wódczanego osiągnięto pewne porozumienie z austryackim ministrem skarbu. Jest uzasadniona nadzieja, iż równowaga budżetowa zostanie utrzymaną. (Żywe oklaski).

Preliminarz budżetu został przekazany komisyi finansowej.

Buda-Peszt 9-go października. Konferencya cłowa ukończyła obrady. Co do wszystkich kwestyj, stojących na porządku dziennym osiągnięto porozumienie.

Buda-Peszt 9 października. Wczoraj toczyły się w dalszym ciągu konferencye nad sprawą uregulowania komunikacyi na Dunaju. Porozumienie w sprawie ugody, jaka ma być zawarta, zostało osiągnięte. Podpisanie ugody nastąpi dnia 13 b. m.

Kolonia 9 października. *Köln. Ztg* donosi z Petersburga: Oddział wojsk, który wysłany został pod dowództwem jenerała Neszenka na granicę chińską dla obrony granicy rosyjskiej od napadów band rozbójniczych chińskich, ma się składać z 5 batalionów wschodnio syberyjskich strzelców, 2 sotni kozaków i 3 bateryj.

Frankfurt 10 października. *Frankfurter Ztg* donosi ze Speyer: Pociąg pospieszny, dążący z Bazylei do Berlina, wykoleił się wczoraj wieczorem przy wjeździe na dworzec kolei w Germesheim. Lokomotywa jest silnie uszkodzona, trzy wagony są zdruzgotane, konduktor, prowadzący pociąg, otrzymał lekkie rany. Zresztą nikt nie doznał uszkodzenia.

Augsburg 9 października. Zmarł tu wczoraj biskup Dinkal.

Wrocław 9 października. Zamknięcie granicy w Mysłowicach zostało wczoraj odwołane. Przejście granicy od strony austryackiej zostało dozwolone.

Antwerpia 9 października. W głównym punkcie tutejszej powszechnej wystawy wszczął się wielki pożar. Budynki stoją w płomieniach.

Antwerpia 9 października. Pożar na wystawie powszechnej został ugaszony.

Paryż 9 października. Ajencya Havasa donosi: Jak zapewniają, wysłane zostały 4 okręty wojenne francuskie do Chin wskutek porozumienia się mocarstw, do którego przystąpiły już Anglia, Rosya, Niemcy i Francya.

Rive de Gier 9 października. Onegdaj wieczorem w kawiarni rozpoczęła się z błahego powodu bójka między francuskimi i włoskimi robotnikami. W bójce odniosło rany 5 robotników, 3 z nich jest ciężko rannych. Aresztowano pięć osób. Śledztwo sądowe wdrożono.

Rzym 9 października. Ajencya Stefaniego donosi z Konstantynopola: Ambasador włoski Catalani wraz z małżonką i personalem ambasady był onegdaj zaproszony przez sułtana na obiad. Podczas obiadu, na który zaproszeni zostali wielki wezyr, ministrowie i dostojnicy dworscy, wręczył sułtan ambasadorowi wielką wstęgę orderu Osmanie; ozdobił również orderem żonę ambasadora. Małżonka ambasadora odwiedziła księżniczki i rodzinę sułtana. Sułtan polecił Catalaniemu, aby królestwu włoskim oraz księciu Neapolu za pośrednictwem ministra spraw zagranicznych, barona Blanca, oświadczył wyrazy najprzyjaźniejszych uczuć.

Londyn 9 października. Biuro Reutera donosi z Tientsin: Parowiec „Wenchow“ spotkał onegdaj o 10 mil na południe od północno-wschodniego przylądka około Czi fu, siedm wielkich okrętów wojennych japońskich, które wywiadywały się o kierunek ruchu chińskiej południowej eskadry.

Londyn 9 października. Lord Rosebery powrócił tu wczoraj ze Szkocyi.

Belgrad 9 października. W podróży do Budapesztu towarzyszyć będą królowi Aleksandrowi: austro-węgierski poseł Thömmel, poseł serbski w Wiedniu Simicz, radca dworu Jovanowicz, sekretarz gabinetu Milicevicz, oraz trzej adjutanci. Posłowie Thömmel i Simicz odprowadzą króla do granicy Niemiec, gdzie go przyjmie poseł niemiecki w Belgradzie, baron Waecker-Gotter. Podróż króla ma trwać 10 dni. Prezydent ministrów Nikołajewicz, minister spraw zagranicznych Losanicz i Simicz powrócili tu wczoraj z Niszu.

Belgrad 9 października. Minister finansów z upoważnienia Rady ministrów udzielił pozwolenia zarządowi monopolu do podpisania kontraktu dostawy nafty, zawartego przez ten zarząd z rosyjskiem Towarzystwem żeglugi parowej na morzu Czarnem i z Towarzystwem żeglugi parowej na Dunaju. Według tego kontraktu, dostawa nafty kosztować będzie o 1 fr. 70 cent. taniej, niż według układu, zawartego przez poprzedniego dyrektora monopolów, Pacu. Kontrakt zaczyna obowiązywać od 1 października i trwa do końca 1899 roku. Roczne spotrzebowanie nafty wynosi 5 milionów kilogramów.

Tientsin 9 października. Poseł amerykański w Pekinie zawiadomił zamieszkałych tutaj amerykańskich poddanych, że według jego opinii atak na Pekin ze strony Japończyków nastąpi najniezawodniej. Wielu wybitnych chińskich kupców opuszcza Pekin.

Nowy Jork 9 października. Poeta i pisarz Oliver Wendell Holmes umarł.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

Ganz seid. bedruckte Foulards 75 kr. bis **fl. 3·65** per Meter — (ca. 450 versch. Disposit.) — sowie **schwarze, weisse** und **farbige** Seidenstoffe von **45 kr.** bis **fl. 11·65** p. Meter — glatt, gestreift, karriert, gemustert, Damaste etc. (ca. 240 versch. Qual. und 2000 versch. Farben, Dessins etc.). Porto- und zollfrei in die Wohnung an Private. Muster umgehend. Briefe kosten 10 kr. und Postkarten 5 kr. Porto nach der Schweiz. **Seiden-Fabrik G. Henneberg** (k. u. k. Hofl.), **Zürich.**

(101 13-16)

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 9 października, 2 g. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	98	75	Anglobank	—	—
srebrna „	98	70	Union	—	—
4% złota	123	30	Bankverein	—	—
4% koronowa	97	70	Akcye Länderbank.	—	—
Akcye ban. austr.-w.	1028		„ kol. Kar. Lud.	—	—
„ kredytowe	367	—	„ „ lwowsko-czerniow.	—	—
Londyn	124	40	„ „ południ.	—	—
Napoleony	9	90	Elbethal	—	—
Dukaty	5	90	Nordbahn	—	—
Marki	61	10	Staatsbahn	—	—
4% Renta węg. kor.	—	—	Alpin	—	—
4% „ „ złota	—	—	Akcye tytoniowe	—	—
Losy prem. węg.	—	—	Ruble	—	—
Losy tureckie	—	—			

Usposobienie giełdy: —

Berlin 9 października.

Banknoty austr.	163	55	4% Listy likw. pols.	65	40
Krótki Wiedeń	163	50	Renta włoska	81	60
Banknoty ros.	219	—	Akc. austr. kred.	220	50
5% Listy zast. pols.	—	—	Ultimo Ruble	219	25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 9 października.

	płacą złr.	ct.	żądają złr.	ct.
Waluty.				
Ruble rosyjskie papierowe za 100	133	—	134	—
Marki niemieckie za 100	60	60	61	20
20-frankówka	9	83	9	93
Dukaty cesarskie	5	85	5	95
Ruble srebrne	1	20	1	30
Papiery wartościowe.				
Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.				
4½% galic. banku hipotecznego	100	—	100	80
5% „ „ „	101	—	101	80
5% „ „ „ z 10% prem.	110	—	110	80
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97	—	98	-
4% „ „ „ „ 41 let.	97	-	98	—
4% „ „ „ „ koron.	96	30	97	—
4½% galicyjskiego banku krajowego	100	—	100	80
4% „ „ kraj. koron.	96	30	97	—
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid*	101	50	102	—
4½% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	99	50	100	50
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).				
4% galicyjskie propinacyjne	96	30	97	30
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102	—	—	—
4% pożyczki krajowej galic.	95	50	96	50
4% pożyczki kraj. koronowej	95	50	96	50
4½% pożyczki kraj. galic.	99	70	100	50
6% „ „ „ „	103	50	—	—
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	96	—	97	50
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)				
galicyjsk. banku hipotecznego	413	—	423	—
kolei Karola Ludwika	215	50	217	50
„ lwowsko-czerniowieckiej	282	—	285	—
Losy				
miasta Krakowa	26	50	28	—
„ Stanisławowa	45	—	48	—
czerwonego krzyża austryackie	17	50	18	25
„ „ węgierskie	12	—	12	75
„ „ włoskie	12	—	13	50
węg. budowy tumu (Bazylika)	9	—	9	90

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 8 października.

	płacą złr.	ct.	żądają złr.	ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	412	—	422	—
5% listy banku hipotecznego	101	10	101	80
5% „ „ hipot. z 10% pr.	110	—	110	70
4½% „ „ „	100	—	100	70
4½% listy galic. banku kraj.	100	—	100	70
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	96	50	97	20
4½% „ „ „ „ „	97	70	98	40
4% „ „ „ „ „ 56 l.	96	50	97	20
Galic. obligacye indemnizacyjne	—	—	—	—
„ propinacyjne	96	70	97	40
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	101	50	—	—

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 4 października.

	rub.	k.	rub.	k.
5% listy zast. Tow. kred.	—	—	100	50
4½% „ „ „ „	—	—	—	—
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	—	—	—	—
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	—	—	—	—
5% „ „ „ „ „ V	—	—	—	—

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 8 października.

	płacą złr.	ct.	żądają złr.	ct.
Renty				
4²/₁₀% papierowa	98	75	98	95
4²/₁₀% srebrna	98	70	98	90
4% złota austryacka	123	—	123	20
5% papierowa austryacka	—	—	—	—
4% złota węgierska	121	30	121	55
5% papierowa węgierska	—	—	—	—
Obligacye				
5% indemnizacyjne galicyjskie	—	—	—	—
4% „ węgierskie	95	70	96	70
4½% pożyczki krajowej galic.	100	—	100	50
4% „ „ „	95	70	96	70
4% propinacyjne galicyjskie	96	50	97	30
Listy zastawne i dłużne.				
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	115		115	50
4% „ „ „ „ „ 1889	116	75	117	50
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110	—	—	—
5% „ „ „ „	101	20	101	80
4½% „ „ „ „	100	—	100	70
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97	75	98	25
4½% „ „ „ „ „	97	75	98	25
4% „ „ „ „ „ 56 l.	96	50	97	50
4½% zast. gal. banku kraj.	100	15	100	40
4% austro-węg. banku	100	—	100	80
14% dłużne prem. węg. bank. hip.	127	50	128	—
Priorytety				
4% kolei północnej Ferdynanda	99	70	100	50
4% „ Koszyce-Bogumin	97	10	98	10
4% „ Lwów-Czern. opodat.	96	—	97	-
4% „ „ nieopod.	89	70	90	—
3% „ południowej	162	50	163	50
4% „ węgiersko-galicyjskiej	96	—	97	—
Akcye				
anglo-austryack. banku 120 złr.	164	50	165	50
wiedeńsk. banku związk. 100 „	143	60	144	20
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	492	—	494	—
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	—	—	—	—
węg. banku kredytow. 200 „	462	75	463	75
galic. banku hipoteczn. 200 „	415	—	421	—
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	264	—	264	50
austro-węgiersk. banku 600 „	1360		1370	
Unionbanku 200 „	276	—	276	80
kolei Albrechta 200 „	—	—	—	—
„ Alföldu 200 „	—	—	—	—
„ północ. Ferdynad. 1050 „	3375		3385	
„ Koszyce Bogumin. 200 „	191	50	193	—
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	284	—	285	-
„ państwowej 200 „	365	75	366	25
„ południowej 200 „	108	25	108	75
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	206	50	207	75
„ węg. półn.-wschod. 200 „	205	50	206	—
górnicze Alpine Montan 100 złr.	83	30	83	90
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	224	—	225	—
Losy				
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	148	75	149	50
„ „ 1860 „ 500 „	147	—	148	—
„ „ 1860 „ 100 „	155	75	156	75
„ „ 1864 „ 100 „	196	50	197	50
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	151	50	152	50
„ regul. Cisy	142	—	143	—
austr. regul. Dunaju	127	75	128	25
miasta Wiednia z r. 1874	174	-	174	50
serbskie 100 frankowe	39	—	40	50
tureckie	65	—	65	40
węg. budowy tumu (Bazylika)	9	30	9	50
kredytowe z r. 1858.	195	25	196	25
miasta Krakowa	26	50	27	25

Nakładem Księgarni katolickiej
Dra Wład. Miłkowskiego
w Krakowie
wyszła co tylko książeczka p. t.:

Sposób słuchania Mszy św.,

ułożona przez
św. Leonarda z Porto Mauricio
przełożył z francuskiego
KS. ANTONI DOBRZANSKI
proboszcz w Myślenicach (1981-20-)
WYDANIE DRUGIE
w pięknej oprawie. — Cena egz. **20 centów** pocztą **o 3 centy więcej.**

Akademik mogący się wykazać pięknemi świadectwami, poszukuje lekcyj lub odpowiedniego zajęcia. Adres: **M. W. Z.** poste rest. **Kraków.** (2410 1-3)

Kamienica dwupiętrowa
w Krakowie w **śródmieściu**, blisko Rynku głównego, jest z wolnej ręki do sprzedania. — Bliższa wiadomość w **kancelaryi adwokackiej Dr. Stanisława Tomika w Krakowie, ul. Floryańska l. 35.** (2420-1 3)

Poszukuje się kupna większej apteki realnej.
Zgłoszenia ustne lub listowne do *J. Pieniążka*, skład nafty Okonia w Krakowie, ul. Szewska l. 10. (2356 3 3)

Przyrodnik,
asystent przy katedrze chemii, **udziela lekcyj** nauk przyrodniczych; wykłady w języku polskim, niemieckim lub francuskim.
Wiadomość w **Biurze Ogłoszeń** w Krakowie, ul. Wiślna 7. (2391-3 3)

Dra FRYDERYKA LENGIELA
balsam brzozowy.

Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świerzość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zła. 50 ct. **Dr. Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct. (615-30-)

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

W Zakładzie wychowawczo-naukowym
L. Tschapkowej
w Krakowie, ul. Grodzka 43,
otwartym został **kurs dopełniający dla dorosłych Panien.** Godziny nauki od 4ej do 5ej. Honoraryum miesięcz. 3 zł. (2404-2-3)

NAJWIĘKSZY SKŁAD
maszyn do szycia
(wyłącznie syst. Singera)

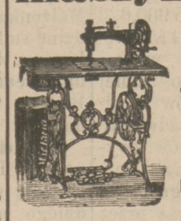

Józ. Iwanickiego
NASTĘPCY
w Krakowie, Rynek Nr. 25. (2230-16-)
Na wypłaty od 28 złr. wyżej, gotówką o 10% taniej.

Zakład ś. Józefa dla osieroc. chłopców
w Krakowie, ul. Karmelicka L. 70,
telefon Nr. 112,
poleca na obecną porę: cebulki kwiatowe hyacyntów po 12, 15 i 20 ct., tulipany po 5 i 8 cent. za sztukę, sadzonki konwalij zdatnych do pędzenia **(gotowych w zapasie 100.000 szt.)** 1000 szt. 12 złr., 100 szt. złr. 1·50, do sadzenia w gruncie 1000 szt. 4 złr.; szczepy owocowe: jabłonie, grusze, wiśnie i śliwki, szt. od 40 do 70 ct.; porzeczki wielkoowocowe 100 szt. 7 złr.; maliny 3 złr. za 100 szt.; dziczki jabłoni, grusz i śliwek złr. 1·50 za 100 szt., 12 złr. za 1000 szt. Krzewy ozdobne w 12 odmianach, 100 szt. 10 złr. Wielki wybór roślin doniczkowych po cenie umiarkowanej. — Przyjmuje zamówienia na wieńce, bukiety i t. d. (2224-9-16)

Zarząd ekonomiczny w Starym Gwoździcu, poczta, telegraf Gwoździec, stacya Kołomyja, sprzedaje w drodze licytacyi
24 klaczy
wschodniego pochodzenia (stada *Dzieduszyckich*).
Równocześnie około **80 sztuk bydła** młodego, półkrwi **„Simenthal"** i około **20 krów** czystej rasy **„Mürzthal".** (2288-3 3)
Licytacya rozpocznie się **18go października** 1894 r. o godzinie 9 rano.

Skutki nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka illustrowana:
Dra Retau'a
Ochrona własna.
Cena wydania polskiego: 1 złr
Cena wydania niemieckiego: 2 złr.
Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuryi w książce tej zaleconej — zupełne uzdrowienie. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34.
W **Krakowie** do nabycia w księgarni **J. M. Himmelblaua.** (1935 7)

Do użytku na łąki w obecnej porze jesiennej
ŻUŻLE THOMASA
z gwarantowaną zawartością składników, nadto zaś
Fosforan wapniowy
jako dodatek do karmy dla bydła, a głównie dla cieląt i drobiu, z nadzwyczaj. skutkiem dotychczas używany,
poleca
FABRYKA WYROBÓW CHEMICZNYCH I NAWOZOWYCH
Spółki Komandytowej Juliana Wanga we Lwowie.
Cenniki, sposób użycia i inne wyjaśnienia przesyłamy na żądanie. (2316-3-3)

Wielce zyskowny papier lokacyjny.

6% bułgarska państwowa hipoteczna pożyczka

W złocie odsetkowana i zwrotna.
Hipotecznie zabezpieczona przez pierwszą hipotekę na kolejach **Ruszczuk-Warna i Kaspiczan-Sofia-Küstendil** tudzież na obu portach **Burgas i Warna.**
Może się w kursie podnieść, gdyż obligacye jeszcze niżej złota pari kursa notują, a wysoka rentowność usprawiedliwia zwyżkę kursu.
Zupełnie wolna od podatku i % na teraz i na przyszłość. (370-26-43)

Rentowność po obecnym kursie przeszło 6 procent.

Do nabycia po kursie dziennym.
Wechselstuben-Actien-Gesellschaft „MERCUR", Wien, I., Wollzeile 10.

Prowincyonalna wystawa przemysłowa w Poznaniu.

Otwarcie wystawy dnia 26 Maja 1895 r. — Zgłoszenia do 1go listopada 1894 r. — Późniejsze zgłoszenia nie mogą być uwzględnione. (2409 1 3)

KOMITET WYSTAWOWY.

Ul. Floryańska L. 17.

Wystąpiwszy ze spółki przy ul. Szewskiej, mam zaszczyt uwiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że otworzyłem

Pierwszy najtańszy handel katolicki
pod firmą
Kłosiński i Spółka
W KRAKOWIE
przy ul. Floryańskiej l. 17, w domu Wgo Witoszyńskiego, naprzeciw hotelu „pod Różą".

Wynalazłszy najtańsze źródła nabywania towarów, mogę sprzedawać takowe poniżej cen fabrycznych.

Na składzie mamy obecnie następujące artykuły w doborowych gatunkach:
Barchany różnokolorowe, Flanele, Wełny sukniane, Halki i Spodniczki gotowe, Portvery, Firanki, Kapy, Serwety kolorowe, Chustki włóczkowe, flanelowe i Himalaja, Krawaty i Kołnierzyki, Chusteczki płócienne i jedwabne na szyję, Ręczniki, Serwety białe, Ścierki, Rękawiczki skórkowe i ciepłe wełniane, Skarpetki i Pończochy, Mufki i Kołnierzyki futrzane, Korty na ubrania męskie, Płótna, Perkale, Chodniki, Dywany, oraz wiele innych artykułów włóczkowych i wyrobów bawełnianych; polecam również duży wybór rozmaitych wyrobów galanteryjnych, oraz naczyń blaszanych i wielki zapas oryginalnych Kaloszy rosyjskich w wszelkich fasonach.

Spodziewając się, że Szanowna P. T. Publiczność raczy mię i nadal zaszczycać swoimi względami — polecam się jej.

Z poważaniem
Kłosiński i Spółka.

Wstęp do handlu wolny, oglądający nie jest obowiązany kupować. (2419 1-2)

Ul. Floryańska L. 17.

Na Najwyższy rozkaz Jego c. i kr. Apostolskiej Mości.
Bogato wyposażona przez c. k. dyrekcyę dochodów loteryjnych poręczona
XXIX. LOTERYA PAŃSTWOWA
na wspólne cele dobroczynne wojskowe.
3,135 wygranych w ogólnej ilości 170,000 złr.,
mianowicie:
1 główna wygrana 60,000 złr. z 2 przedniemi i 2 następnemi wygranemi po 500 złr., 1 gł. wygr. 30,000 złr., z 1 przednią i 1 następną wygr. po 250 złr., 2 wygr. po 10,000 złr., 10 wygranych po 1000 złr., 15 wygran. po 500 złr., 100 wygr. po 100 złr., wreszcie wygrane seryj w ogólnej kwocie 30,000 złr.
Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie dnia 20 grudnia 1894.
Los kosztuje 2 złr. w. a.
Bliższe objaśnienia zawiera rozkład gry, który można dostać darmo przy zakupnie losów w oddziale dla loteryj państwowych w Wiedniu, Stadt, Riemergasse 7, II. Stock (Jacobernof), tudzież w licznych miejscach sprzedaży.
Losy przesłane będą opłatnie.
Wiedeń, we wrześniu 1894 r. **Od c. k. Dyrekcyi dochodów loteryjnych,** oddział loteryi państwowej.
(2335 1-6)

WIELKI WYBÓR TOWARÓW Z MAJOLIKI.
SKŁAD HERBATY. GARNCZKI PORCELANOWE.
WŁADYSŁAW TOMASZEWSKI
w Krakowie, Rynek główny pod L. 16,
poleca swój nowo przeniesiony
SKŁAD WSZELKICH WYROBÓW
porcelanowych, szklanych, fajansowych i z masy kamiennej
oraz
Skład samowarów rosyjskich i tac lakierowanych.
JP. (2401-2-4)
Wszelkie obstalunki, tyczące się skompletowania stłuczonej Porcelany, jak również powyższe towary sprzedaje się
po cenach najumiarkowańszych.
KIT DO SKLEJANIA PORCELANY I SZKŁA.

Tylko prawdziwe szlachetne kamienie w oprawie:
GRANATY, AMETYSTY, TOPAZY, MOLDAWITY AGATY itp.
CZESKA AJENCYA
Ferdynanda Hoffmanna w Krakowie, w Sukiennicach Nr. 17. (2110-35-)

Cena pudełka 1 złr. 20 ct. Rozsyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem gotówki. (1752-38-48)

KLYTHIA
DLA PIELĘGNOWANIA CERY
UPIĘKSZENIA UDELIKATNIENIA CERY
FETTPUDER
najgustowniejszy puder toaletowy, balowy i salonowy, biały, różowy i żółty, chemicznie zbadany i polecony przez Dra J. J. Pohla, c. k. profesora w Wiedniu.
Uznania z najlep. kół dołączone do każdej paczki.
GOTTLIEB TAUSSIG,
FABRYKANT MYDEŁ TOALETOWYCH I PARFUMERYJ.
Główny skład w Wiedniu, I., Wollzeile 3.
Mają do nabycia w **Krakowie:** A. Schultz, E. Smilowicz, J. Zaplatalski, Bracia Bilewscy i Filip Eile; w **Tarnowie:** M. Fleischer jun.; w **Przemyślu:** M. Bartischan, A. Spachner, i prawie wszystkie składy parfumeryj, towarów aptecz. i apteki.

NOWOŚĆ.
Dla właścicieli bydła
niezbędnym jest **przyrząd kauczukowy,** używany przy karmie bydła, celem przetykania, w razie zadławienia bydlęcia, który polecają
Reim i Friedrich
w Krakowie, ul. Floryańska L. 45.
JP. (2403-2 12)

TUTKI (gilzy)
higieniczne nieklejone, niebywałej dotąd dobroci, odznaczone medalem na Wystawie krajowej, poleca
FABRYKA (2372-2-)
S. W. Niemojowskiego,
Lwów, ul. Skarbkowska 15
i filia oraz handel galanteryjny
Kraków, Sukiennice 28.
100 szt. od 12 c. począw., 5000 wysyła franco.

K. Knoreck i Spół.
Kraków, ul. Floryańska 23,
POLECA CODZIENNIE ŚWIEŻE:
masło stoł. i kuchenne
osobliwej jakości, centryfugą wyrabiane,
które przez swą czystość i topność w dwójnasób wartość zwykłego targowego masła przewyższa; **winogrona** kuracyjne; wszelką **zwierzynę** w całości i w częściach, a mianowicie: jelenie, sarny, zające, bażanty, kuropatwy, przepiórki i t. p.; **bulion** z dziczyzny, własnego wyrobu.
Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotnie. (2317 4-)

Zawiadamiam Wieleb. Duchowieństwo, PP. Architektów i Szanowną Publiczność, iż z dniem 1go października **przeniosłem moją snycersko-rzeźbiarską pracownię z ulicy Szewskiej l. 8 na ul. Nad Wisłą l. 4.** Dziękując za łaskawe względy dotąd, polecam się nadal. (2363 3-3)
K. Wakulski.

W tych dniach wyszła oddawna zapowiadana:
Część I. dzieła St. Koźmiana p. t.
„RZECZ O ROKU 1863."
Wydanie nadzwyczaj staranne — wytłoczone umyślnie na ten cel sprowadzonemi czcionkami, w 8ce, str. 250. — Cena za egzempl. trwale a ozdobnie oprawny złr. **3** (pod opaską złr. **3·25.** Na papierze holenderskim (tylko 25 egzemplarzy), broszurowane, złr. **6.**
Nakład księgarni **Spółki Wydawniczej Polsk. w Krakowie,** *Rynek, Pałac Spiski.*
Do nabycia we wszystkich księgarniach. (1913-20-50)

NOWO OTWORZONY
SKŁAD HERBATY karawanowej kiachtyńskiej z Syberyi
poleca Szanownej Publiczności JP. (2214-7 8)
JÓZEF RYBICKI
w Krakowie, przy ulicy Floryjańskiej pod Nr. 28.

Do Handlu JANA MIKI
w Krakowie, w Rynku gł.,
NADSZEDŁ ŚWIEŻY TRANSPORT
piwa **oryginalnego** bawarskiego
Kulmbach
które stale na szklanki i wprost z beczki nalewane bywa. (2402-2-3)

Wielka Lwowska Loterya Wystawowa. **Ciągnienie nieodwołal. 16 października b. r.**
Główne wygrane 60.000 zł. 10.000 zł. 5.000 zł.
w gotówce z potrąceniem tylko 10%.
Lwowskie Losy Wystawowe po 1 zł. polecają w Krakowie:
Juda Birnbaum, Dom bankowy,
J. M. Grajower, Kantor wymiany,
Zygmunt Gleitzmann, Dom bankowy,
Józef Altstädter, Dom bankowy,
Stanisław Feintuch, Dom bankowy,
A. L. Hochwald, Kantor wymiany,
A. Holzer, Kantor wymiany, (1905-46-)
Amalia Eibenschütz, Kantor wymiany,
J. Landau, Kantor wymiany,
Szymon Loria, Kantor wymiany,
Albert Mendelsburg, Kantor wymiany,
M. D. Trunkenreich, Kantor wymiany.

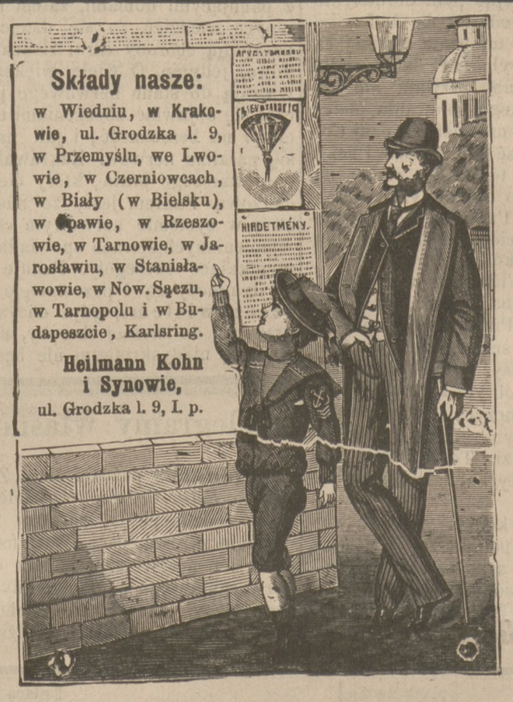

Składy nasze:
w Wiedniu, w Krakowie, ul. Grodzka l. 9, w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Biały (w Bielsku), w Opawie, w Rzeszowie, w Tarnowie, w Jarosławiu, w Stanisławowie, w Now. Sączu, w Tarnopolu i w Budapeszcie, Karlsring.
Heilmann Kohn i Synowie,
ul. Grodzka l. 9, I. p.

Tylko we filii wiedeńskiej
Heilmanna Kohna i Synów
w Krakowie, ul. Grodzka l. 9, I. piętro, (1660-87-)
dostać można
najtaniej najmodniejsze i najlepsze
Ubrania męskie i dziecinne, z materyj krajowych i zagranicznych.

PRANIE
nie sprawia przestrachu!
patentowanego **MYDŁA MURZYŃSKIEGO**
patentowanego **MYDŁA MURZYŃSKIEGO**
patentowanego **MYDŁA MURZYŃSKIEGO**
patentowanego **MYDŁA MURZYŃSKIEGO**
patentowanego **MYDŁA MURZYŃSKIEGO**

Używając pierze się 100 sztuk bielizny przez pół dnia czyściutko oraz pięknie.
Używając zaszanuje się bieliznę bez porównania dłużej, niż używając wszelkiego innego mydła.
Używając pierze się bieliznę tylko raz nie jak zazwyczaj trzy razy.
Używając nie będzie nikt więcej prać szczotkami lub używać tak szkodliwego proszku do bielenia. (2192-9 24)
Używając oszczędza się czasu, paliwa i siły roboczej. — **Zupełna nieszkodliwość poświadczona przez c. k. ustanowion. rzeczoznawcę p. Dra Adolfa Jolesa.**

Do nabycia we wszystkich większych handlach korzennych i towarów spożywczych.
Główny skład w Wiedniu, I., Renngasse 6.